ŚWIATOWID

NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2.20.

nr. 42

PREMJER MARJAN ZYNDRAM-KOŚCIAŁKOWSKI



W ubiegłą niedzielę Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował ministra Marjana Zyndram-Kościałkowskiego prezesem Rady Ministrów. Bliższe szczegóły na stronie 2-giej. *Fot. Dorys-Warszawa*

NOWY RZĄD.



Spełniwszy swe zadanie: wprowadzenia w życie nowej Konstytucji, Rząd p. płk. Sławka podał się do dymisji, którą P. Prezydent R. P. przyjął. Równocześnie P. Prezydent powierzył misję utworzenia nowego gabinetu dotychczasowemu ministrowi Spraw Wewnętrznych p. Zyndram-Kościałkowskiemu. W niedzielę nowy Rząd złożył ślubowanie w ręce P. Prezydenta R. P. i objął urzędowanie. Na zdjęciu na lewo od siedzącego w pośrodku P. Prezydenta R. P. pp. min. Spr. Wojsk. gen. Kasprzycki, premjer Zyndram-Kościałkowski, na prawo pp. wicepremjer i min. Skarbu Kwiatkowski, min. spr. Wewn. Raczkiewicz; za nimi stoją od lewej pp. ministrowie Kaliński — Poczt. i Tel., Butkiewicz — Komunikacji, Górecki — Handlu i Przemysłu, Jaszczołt — Opieki Społ., kier. Min. W. R. i O. P. Chyliński i ministrowie Poniatowski — Roln. i Michałowski — Sprawiedl.

SENAT I SEJM Z HOŁDEM MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU



Członkowie Senatu i Sejmu przybyli do Krakowa celem złożenia hołdu śmiertelnym szczątkom Marsz. Piłsudskiego i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu. Na zdjęciu grupa senatorów i posłów z marszałkiem Prystorem i Carem na czele, opuszcza wzgórze wawelskie.



Marszałek Senatu Prystor i marszałek Sejmu Car zwożą taczkami ziemię na kopiec Marszałka.

Ag. Fot. „Światowid".

PRZEWRÓT MONARCHISTYCZNY W GRECJI.



Gen. Kondylis, przywódca monarchistów greckich.



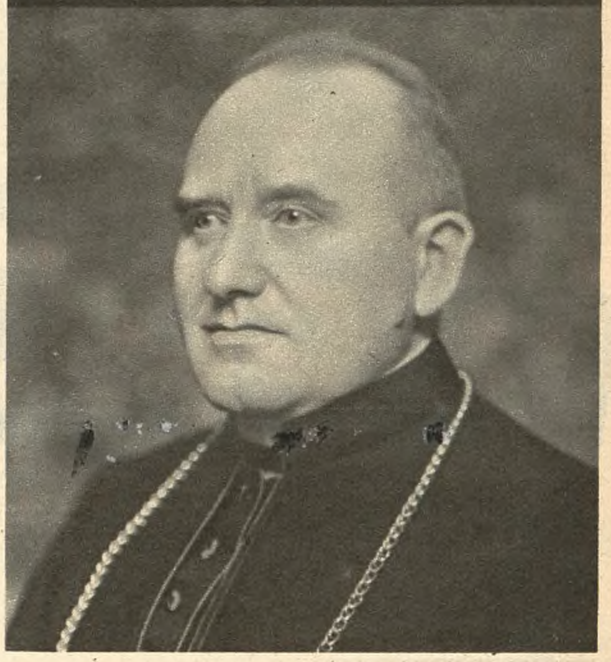
Demonstracje uliczne monarchistów w Atenach, którzy zdemolowawszy kawiarnię, stanowiącą punkt zborny republikanów, niosą w rękach trofea zwycięstwa w postaci połamanych krzeseł. Scherl.

Naprężona od kilku miesięcy sytuacja w Grecji doprowadziła do dymisji rządu Tsaldarisa. Władzę objął po nim gen. Kondylis, pogromca Venizelosa, przywódcy republikanów, którzy w marcu bieżącego roku próbowali dokonać przewrotu. Dojście do władzy gen. Kondylisa oznacza powrót na tron króla Jerzego II, którego zdetronizowano w 1924 r. Podobno król postanowił trzymać się w rezerwie, aż do wyników plebiscytu, który odbędzie się dnia 8 listopada b. r.

Król Jerzy II pochodzi z dynastji niemieckiej, ale obecnie najściślej jest związany z Anglją, wydawszy swą córkę Marję za syna króla angielskiego. Będzie on też z pewnością narzędziem polityki brytyjskiej, która montując pospiesznie front antywłoski, nie zaniedbuje niczego, aby osłabić wpływy rzymskie na Bałkanach. Charakterystycznem jest zaś, że Venizelos po przewrocie uciekł do Włoch i tam znalazł schronienie i dobre przyjęcie. Podobno bowiem działał on w oparciu o Włochy, Anglja jednak umiała przeciwstawić się tej grze, a dziś stanowisko jej w Atenach jest dominujące.

ZIOŁA FRANCUSKIE THÉ CHAMBARD
SĄ ŁAGODNYM ŚRODKIEM PRZECIW ZAPARCIU, UŁATWIAJĄ WYDZIELANIE ŻÓŁCI I REGULUJĄ PRZEMIANĘ MATERJI.
CENA TOREBKI 35 gr.

ARESZTOWANIE BISKUPA W NIEMCZECH.



W więzieniu berlińskiem Moabit osadzono biskupa z Miśni Piotra Legge, oskarżonego o przestępstwa dewizowe, a mianowicie o wywóz walut zagranicę, co ze względu na ciężką sytuację Rzeszy jest ustawowo zakazane. Aresztowanie biskupa z Miśni jest dalszym etapem walki, jaką rząd prowadzi z kościołem katolickim w Niemczech.

EWAKUACJA BOBRÓW.



W północnej Ameryce rozmnożyły się ogromnie bobry. Ponieważ urządzały one wielkie szkody, niszcząc drzewa, a przedewszystkiem sady owocowe, farmerzy postanowili je wyłapać i przesiedlić do rezerwatów. Zadanie to było niełatwe, gdyż bobry są zwierzętami bardzo ostrożnemi i kryją się na głębokich wodach wśród niedostępnych lasów. Mimo to dzielnym farmerom z Prineville (Oregon) udało się mnóstwo bobrów pochwycić do drucianych potrzasków, jak to widać na zdjęciu.

The New York Times. 836



UŚMIECH ZDOBYWA SYMPATJĘ U LUDZI

gdy odsłania białe, zdrowe zęby

Zaniedbane zęby szpecą każdą twarz. Ujmujący uśmiech i białe błyszczące zęby zapewnia pasta Colgate. Jej piana przenika pomiędzy zęby i czyści je dokładnie. Colgate to pasta do zębów polecana przez Zw. Lek. Dentystów w Państwie Polskiem.



Z FRONTU



Ogólny widok świętego miasta Aksum.

The New York Times.



Radjostacja w Addis-Abeba, utrzymująca łączność pomiędzy Abisynją a Europą. Stację tę zbudowali Włosi.

The New York Times.

W chwili, gdy to piszemy, wojna w Abisynji — „stoi". Od paru dni niema abisyńskich komunikatów z opisami mrożących krew w żyłach nocnych walk na bagnety, noże i dzidy, w zdobywanych znowu przez Etjopów abisyńskich miastach — i niema włoskich komunikatów o tryumfalnem zajmowaniu bez oporu coraz to nowych abisyńskich miejscowości.

Wszystko to było pierwszą, bardzo krótką, bo zaledwie tydzień trwającą, fazą wojny. Podczas niej Włosi posunęli się w pewnem miejscu na 45, w innem na 30 kilometrów w głąb terytorjum abisyńskiego, na szerokości jakichś 80 kilometrów: po krwawych tarapatach dostali w posiadanie miasta Adigrat i Adua, co stanowiło dla nich prawdziwą satysfakcję za klęskę poniesioną pod tem miastem 40 lat temu, wreszcie zdobyli Aksum.

Charakter wojny, jak wiadomo, określiła zaraz z początku, olbrzymia przewaga techniczna uzbrojenia armji włoskiej. Mnóstwo dział, czołgi, tysiące karabinów maszynowych i samoloty, zrobiły swoje — pierwszemu rozmachowi najezdniczej armji włoskiej Abisyńczycy nie próbowali nawet stawiać oporu.

Główną przewagę armji włoskiej daje lotnictwo, przeciwko któremu Abisyńczycy są prawie zupełnie bezbronni. Lotnictwo zastępuje armji włoskiej brak znajomości terenu i map wnętrza Abisynji. Dzięki niemu dowództwo armji włoskiej może być doskonale poinformowane o przesunięciach nietylko większych armij, lecz nawet mniejszych oddziałów abisyńskich, których ruchy nie mogą ujść uwadze napowietrznych obserwatorów. Prawdopodobnie głównie ta działalność wywiadowcza lotników skłoniła armje abisyńskie do ataków tylko w nocy — kiedy czarne oddziały mają większą swobodę poruszania się.

Lecz działalność lotnictwa włoskiego, sięgająca we wszystkich kierunkach daleko wgłąb abisyńskiego terytorjum, ma także charakter zaczepny. Gdy obecnie większe oddziały włoskie muszą przygotowywać się do nowej ofenzywy, lotnictwo pozostało czynne. Atakuje ono zarówno miejscowości ważniejsze dla Abisyńczyków pod względem strategicznym czy gospodarczym, jak znajdujące się w marszu oddziały nieprzyjacielskie. Nieistnienie abisyńskiego lotnictwa pozwala włoskim samolotom zniżać się i ostrzeliwać Abisyńczyków zbliska karabinami maszynowymi, oprócz zarzucania bombami.

To działanie lotnictwa włoskiego ma szczególnie demoralizujący charakter na żołnierzy. Abisyńczycy nie mają dział zenitowych, dozwalających ostrzeliwać samoloty na wielkiej wysokości, nie mają nawet, do ostrzeliwania lecących nisko samolotów, dział zwykłych, ani dostatecznej liczby karabinów maszynowych.

Jedyną bronią abisyńską wobec włoskich samolotów pozostaje — celność abisyńskich żołnierzy: ze zwykłych karabinów zestrzelili oni już kilka włoskich samolotów.

Natomiast popularne z początku zapatrywanie, że samoloty włoskie „nie mają czego" burzyć w Abisynji bombami, okazały się oczywiście błędne: burzenie nawet zwykłych chat wieśniaków abisyńskich jest dla Abisyńczyków, nie posiadających pałaców ani drapaczy chmur, tak samo niebezpieczne i dotkliwe, jak byłoby w Europie bombardowanie wielkich miast.



Ochotnicy wojenni przed bramami Aduy. w przeddzień jej zdobycia przez Włochów.

Scherl.



Pociąg ewakuacyjny opuszcza Addis-Abebę.

R. Sennecke.

Co do podjęcia przez Włochy na nowo ataków na głównym froncie, to jest w północnej Abisynji, sytuacja przedstawia się tak:

Włosi muszą długo przygotowywać atak szerokim frontem od linji Adigrat — Adua — Aksum, ku dolinie rzeki Takazze. Ta „dolina" nie jest doliną w naszem europejskiem pojęciu. Jest to jedyny może na świecie wąwóz czy jar, miejscami o głębokości do półtora kilometra, przerywający dwie olbrzymie wyniosłości górskie: łańcuch gór na południe od Aduy, na 2 i pół kilometra wysoki — a za rzeką Takazze, drugi nowy potężny łańcuch górski, wysoki na przeszło 4 kilometry. Oczywiście wyżyna ta nie jest jednostajna: składa się na nią mnóstwo urwistych szczytów, poprzegradzanych przepaściami i t. d. — Przejście przez wyżej wzmiankowaną „dolinę" wielkiej armji, z olbrzymim jej bagażem, artylerją, tankami, wozami i t. d. jest przedsięwzięciem, które, nawet gdyby przeciwnik nie stawiał oporu, wymagałoby parotygodniowego przygotowania. Tu leży rozwiązanie zagadki, dlaczego ofensywa włoska planowo została przerwana.

Na dwóch innych frontach, wschodnim i południowym, będą usiłowali Włosi nadrobić to, czego nie mogą chwilowo zrobić na froncie północnym. I z pod góry Mussa-Ali, obok granicy francuskiej, i z południa, ze swojej Somalji, dążą oni koncentrycznie: w pierwszym wypadku na południowy zachód, w drugim wprost na północ, na bardzo ważną dla Abisyńczyków linję strategiczną, biegnącą od Addis Abeby ku francuskiemu portowi Dżibuti — względnie ku angielskiemu portowi Zeila w angielskiej Somalji.

Linja ta jest bardzo ważna ze względu na idącą tamtędy kolej, jak również ze względu na to, że obejmuje ona dwa główne ośrodki Abisynji: okręg stolicy Addis-Abeby, oraz okręg Harraru, stolicy urodzajnych dolin. Tutaj Abisyńczycy nie mogą czekać tak spokojnie jak na północy pod osłoną swoich gór, stanowiących naturalną fortecę i zasadzkę zarazem. — Tu, w centrum swego kraju, osłoniętego już nie tak skutecznie pasem pustyń, gromadzą oni pospiesznie wielkie siły, które starać się będą powstrzymać pochód włoski zarówno z południowej Erytrei na zachód, jak z Somalji na południu.

St. M.



Kolorowe wojska włoskie ruszają do ataku na górę Ramat.

Pracujące ręce mogą być także ładne!



— nawet, gdy zajęcia domowe wymagają pracy rąk w zimnej i naprzemian w gorącej wodzie. — Trzeba tylko pamiętać, by conajmniej dwa razy dziennie wetrzeć w skórę cokolwiek

KREMU NIVEA

Krem NIVEA w pudełkach blaszanych i w tubach cynowych od zł 0,40 — 2,60.

NA SOWIŃCU.

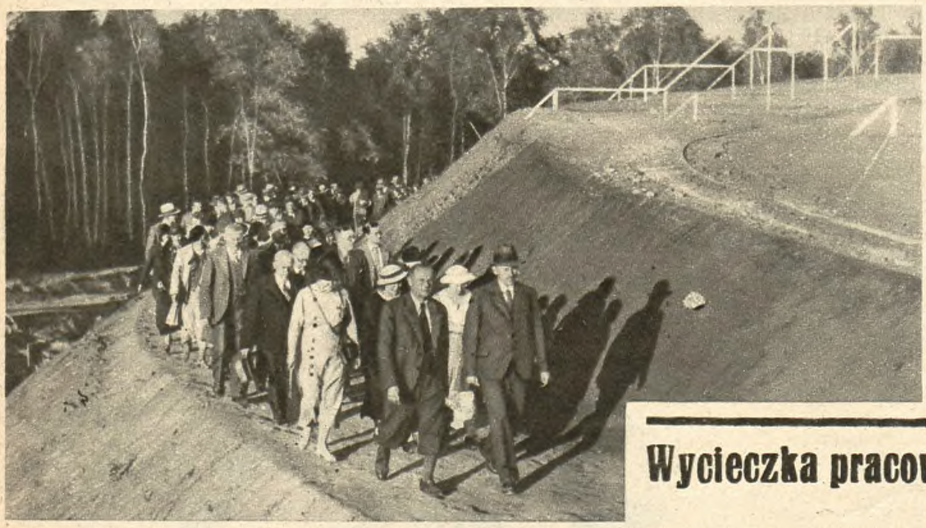
Nieprzerwaną falą płyną do Krakowa ze wszystkich stron Polski wycieczki, których uczestnicy pragną złożyć hołd cieniom Marszałka Piłsudskiego w krypcie wawelskiej. Kopiec ten rośnie z dnia na dzień i dzisiaj wysokość jego wynosi ponad 14 m. — Szczególnie w ostatnich czasach korzystając z pięknej pogody przybyły do Krakowa liczne wycieczki ze Śląska, Warszawy i Kresów.



POWSTAŃCY GÓRNOŚLĄSCY. Bawili w Krakowie w ub. niedzielę pod przewodnictwem wojewody Grażyńskiego. Powstańcy wręczyli prezydentowi Kaplickiemu bojowe odznaczenie „Śląski Krzyż Waleczności i Zasługi", które zostało nadane Krakowowi za zasługi w walkach o niepodległość Śląska, i udali się do krypty i na Sowiniec.



ŻELIGOWSZCZYCY i KANIOWCZYCY. Czoło pochodu tych dzielnych żołnierzy pod przewodnictwem generała Skierskiego i wojewody Nakoniecznikowa-Klukowskiego wkracza na kopiec.

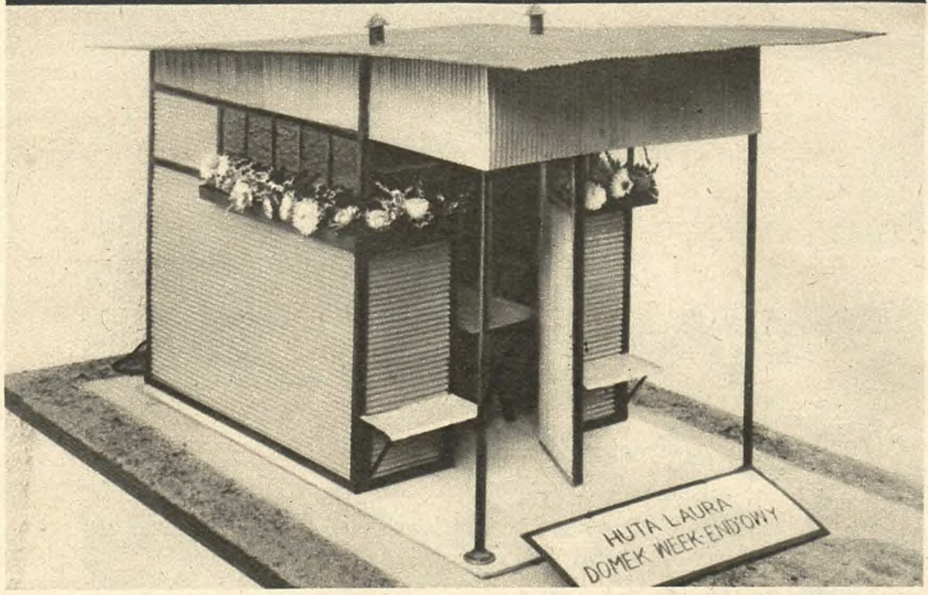


NAUCZYCIELSTWO Z POZNAŃSKIEGO. Wycieczka zorganizowana przez Kuratorjum okręgu szkolnego poznańskiego w drodze na kopiec.



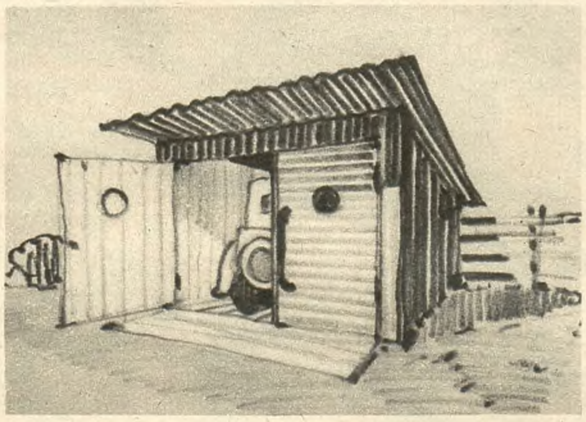
UNIWERSYTET JAGIELLOŃSKI. Młodzież uniwersytecka przy pracach ziemnych na Sowińcu.

ECHA WYSTAWY DROGOWEJ W WARSZAWIE.



Domek week-endowy z blachy falistej.

Na Wystawie Drogowej w Warszawie powszechne zainteresowanie wzbudzało stoisko znanego koncernu górniczo-hutniczego z Katowic — „Wspólnoty Interesów". Na stoisku tem widzieliśmy bardzo liczne i ciekawe eksponaty, jak łamacz kamieni, walec drogowy, nowoczesne słupy do lamp, drogowskazy, blacha falista i t. p. Uwagę zwracał domek week-endowy z blachy falistej rozbieralny i tani, nadający się na szałasy górskie, nadmorskie, do ogródków działkowych i t. p. Praktyczny ten domek wyłożony jest wewnątrz drzewem lub sztucznemi płytami i nadaje się doskonale do przenocowania w zimie. Bardzo duży popyt zaznaczył się również na garaż wykonany z blachy falistej, przyczem zaznaczyć należy, że tego rodzaju garaże są zagranicą w powszechnem użyciu. W czasie wystawy drogowej zostało sprzedanych kilka takich garażów, a dalsze zapytania jak również i o domek week-endowy otrzymuje „Wspólnota Interesów" w dalszym ciągu.



Garaż wykonany z blachy falistej.

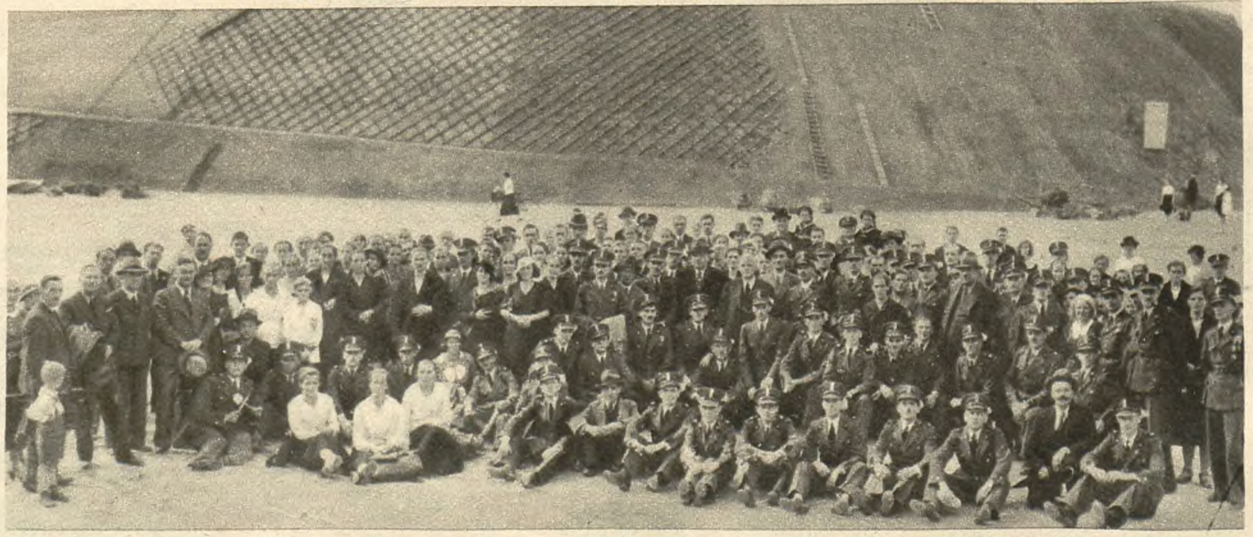


MUSZĘ SIĘ PODOBAĆ...

postanawia Pani i w tym celu używa kremu Seta, a potem subtelnego niewidocznego pudru Abarid. Idealnie sproszkowany z cebulek lilji białej, nieszkodliwy, nie zatyka porów, nadaje cerze właściwy odcień, przywracając powab świeżości.

KREM „SETA" i PUDER
ABARID
„PERFECTION"

Wycieczka pracowników znanych zakładów przemysłowych f-y Braci Deutsch („Lenko") w Bielsku (Śląsk) na Sowiniec.



W dniu 15 września b. r. przybyła do Krakowa wycieczka pracowników zakładów przemysłowych firmy Bracia Deutsch „Lenko" w Bielsku w liczbie 300 osób, aby złożyć hołd pamięci Wodza Narodu ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Pracownicy, wioząc ze sobą urnę z ziemią z 97 gmin, miejsc zamieszkania poszczególnych pracowników — udali się na Sowiniec, gdzie wzięli udział w sypaniu kopca. Następnie uczestnicy wycieczki przybyli na Wawel, składając hołd u trumny Wodza.

RZYM SZALEJE...



Urzędowe obwieszczenie, donoszące o wzięciu Aduy. Zdjęcie z Rzymu.

Całe Włochy żyją w podnieceniu. — Wojna jest na ustach wszystkich. Włochy zdają sobie bowiem sprawę, że walczą nie tyle o nowe kolonje w Afryce, ile o swą mocarstwowość. Zdają sobie sprawę z tego, że za plecami Negusa stoi potężna Anglja i Liga Narodów. Ale niemniej nie ustępują. Wierzą, że młody faszyzm wytrzyma tę próbę życia i z ognia bojowego wyjdzie odświeżony i umocniony. Wierzą, że potężna wola Mussoliniego wywiedzie okręt włoski z odmętów.

To też pierwsze wiadomości o ofensywie armji włoskiej i o zdobyciu Aduy i Adigratu zostały przyjęte przez Rzym, Florencję i Neapol z entuzjazmem. — Ludzie wylegli na ulice i manifestowali na cześć króla i Mussoliniego.

Szczególnie raduje się młodzież, należąca do bojowego związku faszystów. Nie zna ona jeszcze wojny i jej okropności i marzy o laurach na froncie. Ta młodzież, to najgorętszy element, który parł do kroków stanowczych. Dawni kombatanci, którzy wrócili cało z nad Piawy i z Tyrolu, wiedzą dobrze, co to wojna i dlatego nie entuzjazmują się zbytnio jej wybuchem. Ale idą karnie do szeregów i są na froncie pożądani, gdyż mają za sobą doskonałą zaprawę i doświadczenie..

Ludziska robią zapasy. Kto wie bowiem, co będzie jutro?

A tymczasem ponure i potężne pancerniki angielskie krążą po Morzu Śródziemnem, niby widmo blokady. Przeciwko nim zaciskają się pięści włoskie. Nic tak też nie charakteryzuje obecnych nastrojów włoskich, jak powiedzonko, że Niemcy ofiarowały Włochom ze swojego demobilu wszystkie zapasy blaszek z napisami: „Gott strafe England". Si non e vero...



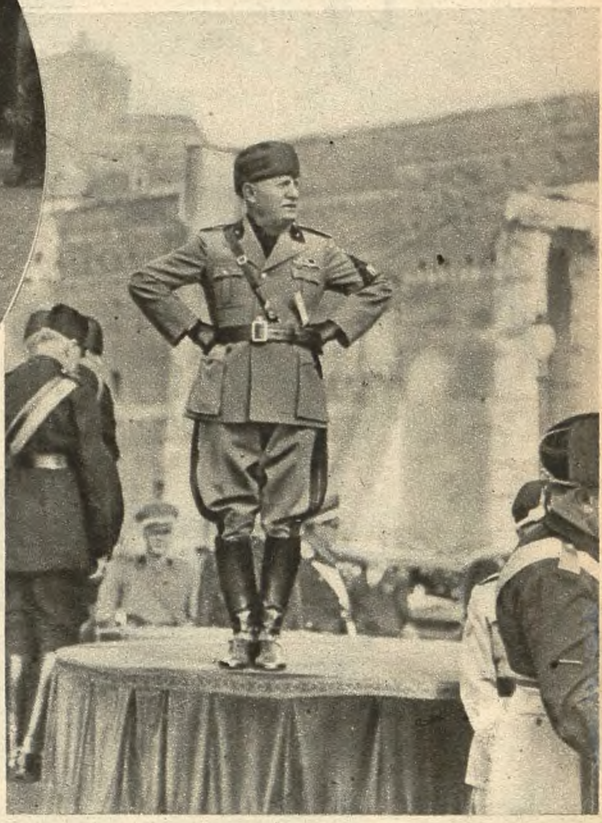
Bojowe związki młodzieży faszystowskiej defilują przed Mussolinim w Rzymie w dniu zdobycia Aduy przez Włochy.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA DELIUS — PARIS



Nadzwyczajne wydania dzienników rzymskich są rozchwytywane przez publiczność, żądną wiadomości z placu boju.

Szary tłum, jak to tłum. Manifestuje, ale i plotkuje. Gniewa się, że ceny żywności podrożały, ale za Mussolinim skoczyłby w ogień i wodę. Ze szczególną nienawiścią odnosi się do Anglji, Ligi Narodów i sankcyj. — Z wdzięcznością za to wiwatuje na cześć Austrji i Węgier, jako jedynych państw, które oparły się sankcjom. Nadzwyczajne wydania dzienników są rozchwytywane. Kolporterzy robią dobre interesy. Z obawy przed wygłodzeniem Włoch zaczyna się już „chomikowanie".



Mussolini przyjmuje defiladę bojowych związków młodzieży faszystowskiej.



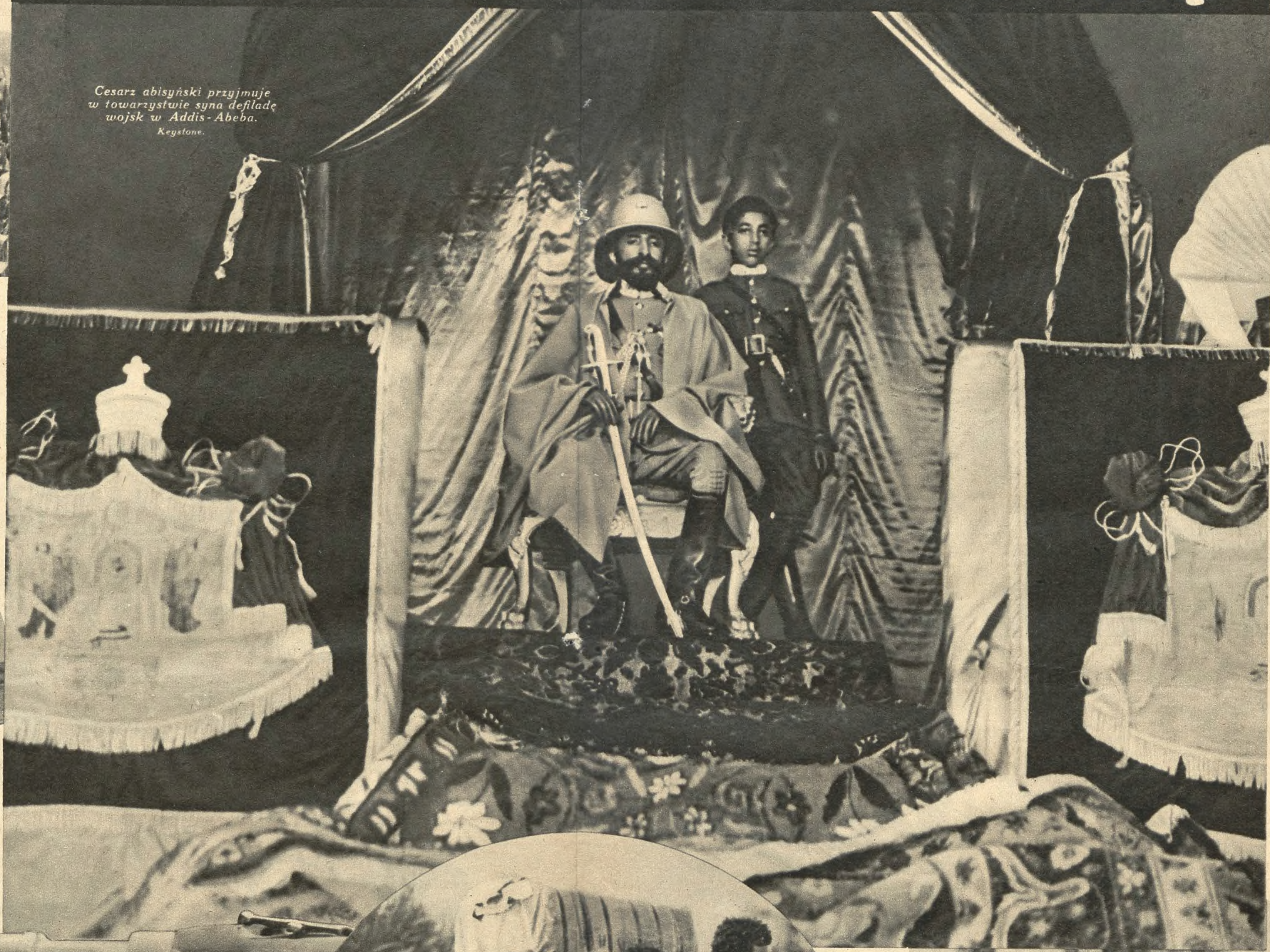
ABISYNJA POD BRONIĄ





Żołnierz abisyński na punkcie obserwacyjnym. Keystone.

Wojownik abisyński wyrusza na front w towarzystwie syna, który niesie mu karabin i bagaże. Keystone.



Cesarz abisyński przyjmuje w towarzystwie syna defiladę wojsk w Addis-Abeba. Keystone.

Dnia 3-go b. m. ponuro warczące w całej Abisynji bębny obwieszczały wszystkim ludom, zamieszkującym tę afrykańską, wielojęzyczną Austrję, ogłoszenie mobilizacji. Na ten rozkaz z zapadłych osad górskich, z brudnych lepianek i szczytów gór pospieszyły gromady bosonogich i wychudłych wojowników, uzbrojonych przeważnie bardzo prymitywnie w długie flinty, dzidy i miecze. Towarzyszyły im żony i dzieci, niosące tłumoki, jadło i wodę. Mężowie ich kierowali się do punktów zbornych, t. zn. do siedzib rasów, czyli udzielnych książąt, panujących nad poszczególnemi prowincjami. Tam zaczęto wydawać im broń i formować w oddziały, a równocześnie pospiesznie ćwiczyć.

Zadania tego, bardzo niewdzięcznego, podjęli się różni instruktorzy, wśród których przeważają cudzoziemcy, jak Szwedzi, Rosjanie, Belgowie, Egipcjanie, Turcy itd. Są to najrozmaitsi awanturnicy i wykolejeńcy, którzy wyemigrowali do Afryki, aby na dworze Negusa szukać karjery. Właściwymi dowódcami jednak są rodowici Abisyńczycy, owi rasowie. Także cesarz nie jest malowanym władcą, ale urodzonym żołnierzem, doskonale znającym swoje rzemiosło i orjentującym się w lot w sytuacji. Jest to człowiek o żelaznej energji, głęboko religijny, trochę przesądny, wychowany po europejsku, spokojny i opanowany, w całem tego słowa znaczeniu właściwy człowiek na właściwem miejscu.

W porównaniu z armją włoską, wyekwipowaną na ostatni guzik i wyposażoną w najbardziej nowoczesne narzędzia mordu, wojsko abisyńskie przedstawia się nędznie. Nie posiada bowiem ani lotnictwa, ani ciężkiej artylerji, ani czołgów, ani wyposażenia technicznego. Te wyraźne jednak minusy miałyby wielką wagę na innym terenie, w niedostępnej atoli Abisynji stanowią nawet czynnik dodatni. Jakże się bowiem posuwać z czołgami i haubicami po szczytach, mierzących od 3.000 do 4.000 m, gdzie niema ani dróg, ani nawet ścieżek. Na takim terenie człowiek obcy czuje się bardzo nieswojo, wyczerpuje szybko nerwowo i traci ochotę do walki.

Wprost przeciwnie, Abisyńczycy, znając każdą piędź swojej ziemi i poruszając się po stromych zboczach jak kozice, mogą nieprzyjacielowi czynić wielkie szkody, napadać na niego z zasadzek i nękać go ciągłemi alarmami.

Wszyscy zaś eksperci wojskowi przewidują, że wojna abisyńska będzie trwała lata i rozmieni się w szereg drobnych epizodów. Tezę tę potwierdzają pierwsze dwa tygodnie walk, w czasie których Włosi zdołali się posunąć zaledwie o 50 km wgłąb prowincji Tigre, poczem ofensywa ich utknęła na martwym punkcie. Cóż zaś znaczy owych 50 km terenu, gdy Abisynja jest większa co do obszaru prawie trzy razy od Polski.

I jeszcze jeden moment, który przeważa na korzyść Abisyńczyków. Jak wszystkie ludy prymitywne, są oni nieporównani w walce wręcz, czyli w atakowaniu z bagnetem lub nożem w ręku. Doświadczenie zaś w wielkiej wojnie wykazało, że Włosi w takich właśnie natarciach zupełnie zawodzą, choć nie można im odmówić dzielności i ducha ofiarnego.

Naturalnym sprzymierzeńcem Abisyńczyków jest także morderczy klimat tropikalny, są choroby podzwrotnikowe i brak wody. To są sprzymierzeńcy jawni, równie pomocni, jak... John Bull...

Starszy zaś ten pan nie zostawi króla królów na łasce opatrzności, ale poda mu z pobliskiego Sudanu rękę, pełną amunicji i złota. Wojownicy bowiem Negusa są obecnie Anglji bardzo potrzebni. Będą walczyć za jej interesy, aż do... ostatniego Abisyńczyka.

Tak się w najgłówniejszych zarysach przedstawia armja Negusa i jej szanse w spotkaniu z Włochami.

Jeżeli chodzi o liczebność, to przewaga jest po stronie Abisyńczyków. Teoretycznie powołano ich miljon pod broń, podczas gdy Włosi wystawili armję 250-tysięczną. Ale jeżeli chodzi o ścisłość, to nawet ten miljon jest cyfrą nieścisłą. Kto bowiem żyw tylko, bez względu na wiek, płeć i rasę, chwyci w Abisynji za miecz, aby bronić niepodległości swego kraju. Ten święty zaś zapał ma także swój ciężar gatunkowy, którego w obliczeniach wojennych lekceważyć nie wolno.

L.



Strzelec z abisyńskiego pułku gwardji. The New York Times



Transport amunicji. Keystone



Młodzież uzbrojona w drewniane flinty defiluje przed cesarzem. Keystone.

ŚWIĘTO KOŃCA DESZCZÓW

(Oryginalna korespondencja „ŚWIATOWIDA“ z Erytrei).

SYGNAŁEM DO ROZPOCZĘCIA WOJNY!

Wśród koptów abisyńskich jednem z największych świąt jest „Meskel“ — święto końca deszczów. Właściwie — jest to święto Krzyża, lecz. ponieważ dzień jego (28 września) przypada na koniec okresu deszczów w Abisynji i sąsiedniej Erytrei — przeto w dniu tym święci się, prócz Krzyża, także koniec pory deszczów.

Święto Meskel jest pochodzenia czysto hebrajskiego, jak zresztą cały szereg obrządków kościoła koptyjskiego. Wojownicy żydowscy rozpalali wielki ogień i niosąc tablice przykazań, obchodzili ten stos kilka razy dokoła, przy odpowiednim ceremonjale. Chodziło o to, w którą stronę wiatr poniesie dym ze stosu: w tym kierunku armja ma maszerować. O ile wiatru nie było i dym szedł prosto do góry, wojownicy zostawali w domu.

W Abisynji i w Erytrei święto Meskel połączone jest z szeregiem oryginalnych, barwnych fantazyj, tańców itd., z których najciekawszy jest taniec, przedstawiający walkę z lwem lub wrogiem. Kler koptyjski, w bardzo bogatych strojach, bierze czynny udział w uroczystości, natomiast w Abisynji negus bezpośredniego udziału nie przyjmuje, lecz tylko przygląda się obchodowi z odległości półtora klm, ze wzgórza.

W Erytrei — władze włoskie uczestniczą w obchodzie, któremu nadano tu blask, bodaj większy, niż w Abisynji.

Istnieje tradycja w Abisynji, że wojna, o ile ma wybuchnąć, rozpoczyna się zaraz po święcie Meskelu. Pogoda się wtedy ustala, drogi, przedtem nie do przebycia, wysychają szybko i wojownicy — po święcie — są pełni animuszu. I tym razem tradycja nie zawiodła. W parę dni po tegorocznym obchodzie, z tejże Erytrei, żelazna masa wojsk włoskich ruszyła na Abisynję. Wojna afrykańska została rozpoczęta.

Roman Fajans.



WSZYSTKIE ZDJĘCIA ROMANA FAJANSA — ERYTREJA.

Patrjarcha koptyjski z Asmary, stolicy Erytrei.



Taniec pogromców lwa w wykonaniu młodych chłopców.



Duchowny koptyjski z krzyżem. Krzyż ten święci się uroczyście w święto „Meskel“.



Żołnierze włoscy — tubylcy tworzyli asystę w dniu święta „Meskel“.



Pochód duchowieństwa koptyjskiego.

JESIEŃ NADCHODZI radzimy ochraniać cerę kremem Najdelikatniejszym, przeciw zmarszczkom stosować krem Radohormonowy, oraz puder „Pyłek Kwiatowy“ **Dr. med. J. Świtalskiej „Świt“ Labor. Kosmetyków Higjenicznych — Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr. 37.**

Do nabycia w pierwszorzędnych drogerjach i perfumerjach.

OPIEKA NAD DZIECKIEM.

Przy opiekowaniu się dzieckiem szczególnie troszczyć się należy o utrzymanie w czystości i zdrowiu jego ciałka, co nie jest rzeczą łatwą wobec niezwykłej wrażliwości i delikatności skóry dziecka. Aby zapobiec wszelkiem zaczerwienieniom skóry dziecka, wyparzeniom, odleżynom, zaognieniom, swędzeniu, zatarciu — należy dziecko dokładnie przesypywać Pudrem Bebe Szofmana, od lat przeszło 35 zalecanego przez lekarzy specjalistów. Puder Bebe Szofmana delikatny jak pyłek, przesiany przez liczne sita jedwabne, przygotowany w idealnych warunkach higjenicznych, przy zastosowaniu najnowocześniejszych maszyn, jest doprowadzoną do perfekcji zasypką dla dzieci. Dr. S. A.

NA ETAPACH ARMJI WŁOSKIEJ W ERYTREI.



Głównokomenderujący armji włoskiej w Erytrei gen. de Bono (po lewej) i kpt. hr. Ciano, zięć Mussoliniego, dowódca eskadry lotniczej „La Disperata". Na fotografji własnoręczna dedykacja hr. Ciano dla „Światowida" z dnia 30 września 1935.

Roman Fajans — Asmara.

Wszczętą wojnę w Abisynji wygrać może jedynie włoski inżynier, a nie strategik. Sztab generalny zdaje sobie dokładnie z tego sprawę i już na sześć miesięcy przed rozpoczęciem kroków wojennych rozpoczął odpowiednie przygotowania, najpierw nad przysposobieniem do większej wyładunkowej pojemności maleńkiego, rybackiego portu w Massaua, dokąd zdążają olbrzymie okręty włoskie, przywożące żołnierzy i wszystkie środki żywności potrzebne dla utrzymania 200-tysięcznej armji. W ciągu sześciu miesięcy dokonano w Massaua olbrzymich robót, rozbudowując maleńki rybacki port do wyładunku i magazynowania setek tysięcy tonn materjału wojennego i żywnościowego w ilości 4 tysięcy tonn dziennie. Zbudowano molo 370 m długości, zużywając 1.200 m^3 kamienia i wielką ilość cementu przywiezionego z Włoch. Pozatem wybudowano trzy pomosty, tworzące wielki basen. Na wybrzeżu rozbudowano gęstą sieć kolejową, prowadzącą do magazynów i przygotowano 70.000. m^2 placów do złożenia towarów oraz autostrady, prowadzące z portu już poza granicę Erytrei. Ruch komunikacyjny jest synchronizowany, podobnie jak to było w czasie wojny światowej na pasie przyfrontowym. Trudności przeładunkowe pokonane są zapomocą licznych dźwigów, potrzebnych do transportów lokomotyw, wagonów kolejowych, samolotów i licznych części składanych baraków wojskowych. W Massaua wybudowano cysternę o pojemności 250 m kub., oraz założono wodociąg o długości 2.500 m. Długość linji telefonicznej wynosi w tem mieście 45 km. Siłownia elektryczna dostarcza prądu elektrycznego w promieniu 5 km. Wybudowano fabrykę lodu, budynki szpitalne dla ludzi i zwierząt.

W licznych restauracjach i kuchniach polowych wydawane są posiłki systemem serjowym, podobnie jak w wagonach restauracyjnych. Korespondent włoski, Pavolini, twierdzi, iż szybkość wykonania, logika i konstrukcja rozbudowy portu w Massaua, przewyższa wszystko to, co dotąd zdziałano w historji kolonjalnej.

JAK PRZEDSTAWIA SIĘ SPRAWA WYŻYWIENIA?

Żołnierz włoski w Abisynji ma zdwojony apetyt, dlatego, iż znajduje się ciągle na świeżem powietrzu, w ruchu i marszu. Czem więcej wznosi się na płaskowzgórze abisyńskie, wynoszące około 1.200 km na pierwszej platformie, apetyt jego

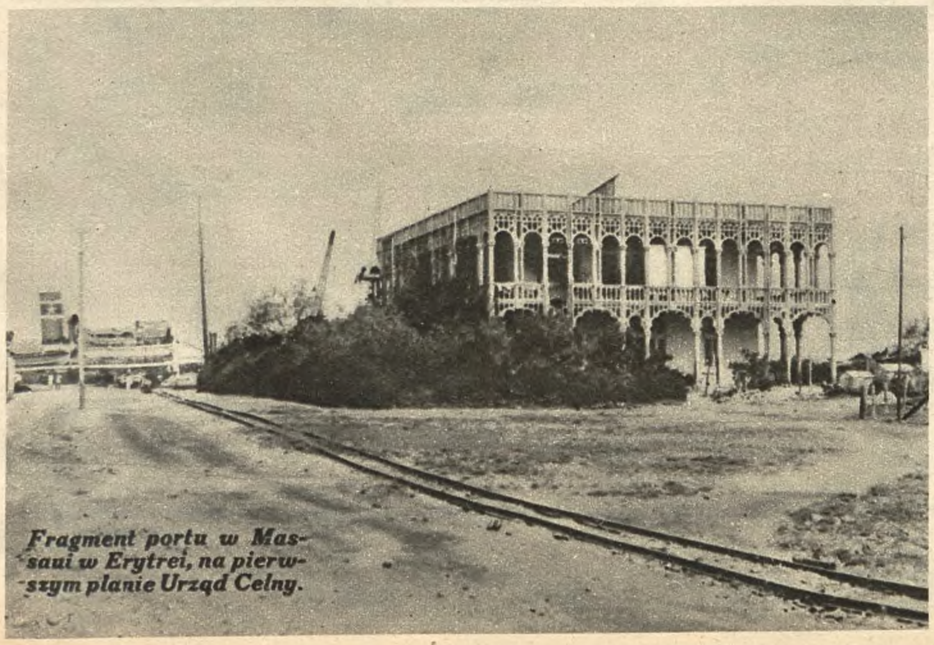
perfumy woda kwiatowa



CZANG de Lacart

o egzotycznym, mocnym, upajającym zapachu są niezbędnem uzupełnieniem toalety eleganckiej Pani.

785



Fragment portu w Massaui w Erytrei, na pierwszym planie Urząd Celny.

Do wiadomości

Szanownej Klienteli podajemy, że nasze preparaty kosmetyczno-lekarskie znajdują się w sprzedaży wyłącznie w oryginalnem opakowaniu. Doktora Lustra **puder higjeniczny** dla cery tłustej i **puder egzotyczny** dla cery suchej i normalnej, jak również kremy oraz proszek marmurowy **ze względów higjenicznych** nie były i nadal nie są sprzedawane na wagę.

„MIRACULUM"
D-RA LUSTRA PREPARATY LEKARSKO-KOSMETYCZNE

NA ETAPACH ARMJI WŁOSKIEJ W ERYTREI.

(Ciąg dalszy ze str. 11-ej).

wzmaga się do tego stopnia, iż intendantura musi dawać oddziałom wymaszerowującym w góry zdwojone porcje, zarówno jadła, jak i napojów. Środki wyżywienia znajdujące się w Erytrei wystarczały zaledwie do lichego wyżywienia tubylców, oraz do utrzymania około dwutysięcznej załogi, złożonej z kolorowych żołnierzy. W ciągu 6-ciu miesięcy przybyło z Włoch około 200.000 żołnierzy i 30.000 robotników Intendantura erytrejska musi zaopatrzyć tych wszystkich ludzi na miejscu, oraz organizować coraz dalsze etapy. Z powodu panujących upałów użycie lodu jest niezbędne dla Europejczyka. Największą trudność sprawia szybkie dostarczanie lodu walczącym oddziałom, posuwającym się w głąb kraju. Do tego celu poczęto używać samolotów. Z Italji sprowadzono w pierwszej fazie mobilizacji mięso mrożone, jakoteż wszystkie potrzebne produkty. Intendantura jednak zorganizowała już na miejscu zakup i spęd bydła z głębi kraju, tak, iż wkrótce żywiec miejscowy wystarczy dla zaopatrzenia armji w dostateczne ilości mięsa. Do przewozu środków żywnościowych używa się samochodów-lodowni i karawan, złożonych z wielbłądów i z 25.000 mułów. Większość mułów nabyto w Abisynji, a z kraju sprowadzono zaledwie 9.200 sztuk. Muły na tym terenie taktycznym są jedynym niezawodnym środkiem transportowym, jak to zresztą doświadczono w walkach na szczytach alpejskich, staczanych przez Włochów w okresie światowej wojny.



Włoski samochód-lodownia, dowożący lód na front. Photo NYT.



Budowa nowej drogi w Erytrei. Photo NYT.

Intendantura zorganizowała swą sieć komunikacyjną w ten sposób, iż każdy oddział detaszowany otrzymuje produkty żywnościowe przynajmniej raz na tydzień. Dotychczas italska intendantura wykazała niezwykłą swą sprawność i umiejętność organizacyjną zarówno w organizacji tyłów jak i coraz dalszych punktów etapowych.

POCZTA POLOWA.

Żadna armja nie zaniedbuje organizacji łączności z krajem. Szybkie dostarczanie korespondencji wpływa zarówno na podniesienie ducha żołnierza na polu walki, jak i ludności cywilnej, pozostałej w kraju. Dyrekcja wojskowej poczty urządziła swe oddziały w Massaua i w Asmarze. Łączność z krajem ustanowiona jest zapomocą poczty lotniczej, odbywającej kurs dwa razy na tydzień, linją Asmara—Sudan—Egipt—Grecja—Brindisi. Kurs trwa cztery i pół dnia.

Poczta zwykła używa linij okrętowych Massaua—Suez—Neapol. Ten kurs trwa 7—8 dni. Linja telegraficzna i dwie stacje nadawcze radjotelefoniczne, łączą Asmarę z Coltano, oraz Asmarę przez port Sudan z jedną z linij wojennej marynarki włoskiej, patrolującej na Morzu Śródziemnem. Wszystkie samoloty, oraz samochody intendantury, powracające z linji frontowej, przywożą z punktów zbornych worki z pocztą polową do Massui. W ten sposób komenda armji italskiej zapewnia swoim żołnierzom szybką i bezpłatną korespondencję własną pocztą wysyłaną drogą morską, lotniczą, kablową, telegraficzną i radjotelefoniczną.

m. d. .d



Rozdawanie poczty polowej na froncie abisyńskim. Photo NYT.



Krajowcy z Erytrei, t. zw. Askarowie, służący w armji włoskiej, w marszu na pozycje. The New York Times.

WIATR i CHŁÓD
TO WROGOWIE SKÓRY RĄK
CHRONI
GLYCERIJELL
ANTIBA
857

Myjcie zęby tak, jak myjecie ręce

Tylko mydło może rozpuścić resztki tłuszczu, jakie pozostają na zębach po jedzeniu. Mydełko do zębów Gibbs niezwykle aromatyczne i wydajne nie ma równych sobie.
GIBBS
813

Mądra matka daje dziecku BEBEDONT SZOFMANA specjalną dla dzieci pomarańczową pastę do zębów
746

Gdy w Hyde Parku spadną liście...

Każdy młody, czy stary gentleman angielski oprócz przepisów dobrego zachowania się i gry w golfa lub polo, zna jeszcze t. zw. „Kodeks wytwornego pana". Jestto zbiór niepisanych, często przechodzących z ust do ust przepisów w zakresie tego, co nosić i jak nosić, które w sumie tworzą modę męską, dyktowaną całej lepszej, a w każdym razie silniejszej połowie rodzaju ludzkiego, przez mglistą stolicę Brytanji.

Tak więc wraz z pierwszemi zwiędłemi liśćmi w Hyde Parku, zmienia się wygląd West Endu, najwytworniejszej dzielnicy Londynu. Znikają z ulic lekkie, jasne fantazyjne stroje letnie, a na ich miejsce pojawiają się ostatnie nowości sezonu jesiennego. Rzuca się w oczy zmiana sylwetki męskiej. Nie widać już przesadnie szerokich i wysokich ramion, ani mocno uwydatnionej talji. Większość garniturów w ulubionych na jesień kolorach, tj. we wszystkich odcieniach brązowego i grantowego i to koniecznie w paski. Marynarka jest nieco swobodniejsza, prosta o mniej podniesionych ramionach.

Koszule i krawaty wszędzie noszone w paseczki, które wogóle są w tym roku bardzo modne, tylko, że paseczki na koszulach są cienkie i szeroko rozstawione.

Popołudniu widzi się wszędzie białe sztywne, lub przynajmniej półsztywne kołnierzyki i krawaty w lekki rzucik. Ale a propos kołnierzyków. Ciekawa inowacja, mianowicie ostatnim przebojem sezonu są kołnierzyki z krótkiemi, zaokrąglonemi rogami.

W dnie pochmurne, lub chłodne królują na ulicach West Endu płaszcze-niedźwiadki t. zw. „Camotex'y", obok nich niedoścignione angielskie waterproofy na podpinkach i wieczorowe luźne dwurzędowe płaszcze granatowe lub szare. Koniecznem uzupełnieniem każdego płaszcza jest odpowiednio dobrany szal i kapelusz.

Otóż w tym dziale nastąpił prawdziwy przewrót. Zniknęły dawne przesądy o dobieraniu kolorów stosowanych z odcieniem płaszcza. Obecnem hasłem jest: szal i kapelusz w jednym kolorze silnie kontrastującym z barwą palta. Tak więc widzi się do szarego płaszcza brązowy kapelusz najmodniejszego fasonu „Homburg" i brązowy szal wełniany, jedwabny, lub kaszmirowy. Do płaszcza w kolorze beige nosi się szal i kapelusz granatowy. Kapelusze ciemno granatowe są silnie lansowane. Wreszcie ostatniem i może najbardziej charakterystycznem dopełnieniem sylwetki męskiej jest parasol (nie laska, ani parasol-laska), bez którego nie wyrusza na ulicę żaden wytworny pan, no i rękawiczki skórkowe, nieco jaśniejsze od płaszcza, ale w tymsamym kolorze.

Tak więc, zaznajamiając panów o jesiennej modzie męskiej, na prośbę współpracownika „Światowida" p. M. Dachowskiego, wyręczyłem go z tego zadania i sądzę, że uczyniłem to wyczerpująco.

Adam Frendler — Warszawa.



Adolf Zaremba (z ulicy Wspólnej) słynie w Warszawie z nieskazitelnego i zawsze najmodniejszego kroju garniturów i palt. Na zdjęciu piękny model garnituru jednorzędowego w odcieniu brązowym całkowicie odpowiadający wymaganiom mody 1936 r.

Właściwem rozpoczęciem sezonu jesienno-zimowego w warszawskim świecie mody, była doskonale zorganizowana rewja mody przez znany w stolicy Dom Modelowy „Ewelina". Pokaz odbył się w pięknych salonach hotelu Bristol przy współudziale M. Apfelbauma i L. Leszczyńskiego. Tak pięknych modeli sukien i płaszczy, jakie „Ewelina" zademonstrowała, nie widzieliśmy dotychczas na żadnym tego rodzaju pokazie. Około 200 najnowszych modeli przesunęło się przed wytworną publicznością, która licznem zjawieniem się na rewji wykazała wielkie zainteresowanie pojawiającą się najświeższą modą sezonu 1936.

Trudno byłoby doprawdy opisać te wszystkie kreacje, jakie „Ewelina" demonstrowała przez szereg godzin przed setkami najelegantszych pań Warszawy. Jednak podkreślić należy, że już od 15 lat nie było tak radykalnej zmiany w kwestji realizowania toalet, jak w roku bieżącym. A więc moglibyśmy określić, że moda obecna jest w stylu tureckim, greckim i... abisyńskim.

Wspaniałe, najmodniejsze rodzaje materjałów, z jakich zawsze wykonywane są toalety na najwytworniejsze rewje i pokazy mód, pochodzą (już tradycyjnie) z pierwszego w Warszawie Domu Modnych Tkanin I. Cwejko. Tak więc: na kostjumy i płaszcze wełna Manifyl od Rodier, jest to materjał ręcznie tkany. Suknie wełniane z tkaniny „Ursalya". Dalej, na wieczór Cwejko lansuje Moire cameleon i dużo velours'ów: Velours Fleur de Rosee, Velour Joli Coeur i Velour infroisable od Ducharne'a. To królestwo bajecznych tkanin Domu Cwejko spotyka się zawsze z gorącem uznaniem pięknych pań.

Wśród obecnych na rewji „Eweliny" w Bristolu widzieliśmy m. in. panie: Min. Michałowską, Min. Dolanowską, Hr. Przeździecką, Hr. Potocką, Ks. Czetwertyńską i t. d.

Pragniemy dzisiaj omówić pokrótce i modę męską. „Kodeks wytwornego pana", a więc co można i niemożna, jak nosić i co nosić, ciekawe rady i wskazówki podaje dziś w „Światowidzie" doradca elegantów p. Adam Frendler. Kwestją wykonania garnituru zaś poszczycić się może mistrz w dziedzinie krawiectwa p. Adolf Zaremba (z ul. Wspólnej). Reprodukujemy dziś model pięknego i najmodniejszego garnituru. Krawiec Adolf Zaremba jest tym jedynym obecnie w Warszawie, który realizowanie modeli garniturów, czy palt postawił na poziomie wybitnie zachodnio-europejskim. Toteż nic dziwnego, że klienci Adolfa Zaremby i Adama Frendlera grupują się z najwytworniejszych sfer stolicy.

Bogactwem materjałów na garnitury i palta męskie przoduje w Warszawie chlubnie znany magazyn Mieczysława Ciepichałła. Jestto jedyny w stolicy magazyn, który stale śledzi wskazania największych Domów Mody Londynu, czy Wiednia. Ostatnio po powrocie z Londynu, p. Mieczysław Ciepichałł uprzejmie podzielił się z nami najświeższemi wiadomościami o materjałach męskich. A więc kolory szaro-grantowy i bronz, gładkie i deseniowe, następnie modne są szerokie pasy i krata. Palta również modne w kolorze szaro-granatowym i bronzowym. Zgodnie ze wskazaniami Londynu, Ciepichałł lansuje obecnie piękny ciemny wizytowy kamgarn fulej, bardzo praktyczny, absolutnie nie wyświecający się. Na palta zaś podróżne i sportowe najmodniejsze są materjały przerabiane i szewiotowe z deseniami.

Tyle na dzisiaj o modzie jesienno-zimowej. **Emde.**



Tylko zdrowa cera jest naprawdę piękna!

Oczywiście — wiatr, kurz i wszelkie wpływy atmosferyczne mogą łatwo zaszkodzić delikatnej cerze. Znacznie większe jednak niebezpieczeństwo dla niej stanowi niewłaściwa pielęgnacja, która ją osłabia i męczy.

Skuteczna pielęgnacja cery jest nie do pomyślenia bez dobrego mydła, jak Mydło Elida 7 Kwiatów. Jego obfita piana usuwa wszelkie nieczystości z porów i dokładnie oczyszcza skórę. Mydło Elida 7 Kwiatów jest przetłuszczone i tak łagodne, że specjaliści polecają je bez wahania nawet dla najwrażliwszej cery.

MYDŁO 7 KWIATÓW ELIDA

BADANE DERMATOLOGICZNIE

Marja HESSEL



PIĘCIOPŁATNICA

POWIEŚĆ

10)

Gdy Florentyna weszła na salę, samotny człowiek w parterowej loży zauważył ją narówni z innymi. Podniósł się na całą wysokość swego nadludzkiego niemal wzrostu i przechylił się przez oparcie. Jego długie palce wpiły się, jak szpony, w aksamit obicia.

Grom uderzył w duszę Benedykta Cumy, druzgocąc i rozsypując w proch wszystko, co było w niej dotąd. Świat przestał istnieć i zapadł się pod ziemię, razem z Francuzami, Paryżem, koncertem, zemstą, Jeanne... Pozostało tylko jedno: wysmukła postać koloru herbacianych róż, a nad nią główka cudna, jak wytwór chyba tylko boskiej fantazji...

Chrapliwym głosem wymawiał jakieś urywane, krótkie wyrazy, wyciągając przed siebie dłonie takim ruchem, jakby chciał chwycić i przyciągnąć ku sobie jasną postać, stojącą między estradą, a pierwszym rzędem.

Nikt tego nie widział. Wszyscy patrzyli na Florentynę, która nie wiedziała o tem, że w tej chwili wyrywa strasznej śmierci niewinną ofiarę, że ocala małą Jeanne dla niej samej i dla rodziców, że wydziera ją planowanej od lat całych zemście, ukazaniem się swojem zabijając w Cumie wszystkie myśli i wszystkie plany. Zapomniał! — o wszystkiem zapomniał! Nie wiedział ani tego, gdzie jest, ani co się dzieje wokół. Widział tylko, że jasna postać podeszła jeszcze bliżej ku jego loży i usiadła obok innej jakiejś istoty, w której nie poznawał już Jeanne, tej samej Jeanne, której pięć minut temu jeszcze poprzysięgał śmierć! Nie słyszał, jak zadźwięczał gong, nie wiedział, kiedy na scenie ukazała się Marja de Contades, powitana huraganem oklasków.

Potem zdaleka, jakby z innego świata, dochodził do uszu jego piękny śpiew kobiecy, ale do głowy mu nawet nie przyszło, że to śpiewa Marja Larosse, Marja hr. de Contades!

Widział przed sobą tylko jedną dziewczynę, o niej tylko myślał. Cudem jakimś uświadomił sobie, że dziewczyna ta weszła na salę w towarzystwie Edyth. A więc Edyth musi ją znać...

Wezwał do siebie portjera swej loży i ukazując mu zdaleka białą suknię Edyth, polecił by podczas pierwszej przerwy oznajmił tej pani, że ma przyjść zaraz do jego loży.

Edyth przyszła...

Sala opustoszała, bo w chwili, gdy wyszła z niej Flora, wyszli za nią niemal wszyscy.

Cuma chwycił córkę za przegub ręki.

— Edyth, kto to... kto jest ta dziewczyna... przyszła z tobą... mów!

— To Dęborówna, właścicielka Hotelu Wielkiego! — szepnęła.

Osłupiał. Jakto? Więc była tak blisko, a on widzi ją pierwszy raz? Nic dotąd nie wiedział o niej? Niedorzeczna pretensja zrodziła się w nim:

— Dlaczego nie powiedziałaś mi nigdy... że... to ona właśnie... że tak...

— Czego chcesz odemnie? — szeptała przerażona Edyth.

Patrzyła w twarz ojca. Był blady i wzburzony, w oczach miał szaleństwo. Drżał cały i nie mógł, poprostu nie mógł uspokoić się. Edyth zrozumiała nagle i zatrzęsła nią trwoga o Florentynę.

A Cuma wpijał w córkę gorejące źrenice. Mełł coś w ustach czas jakiś, wreszcie wyszeptał dziwnie:

— Edyth... słuchaj...

— Ojcze! — jęknęła, składając ręce.

Trupia bladość pokryła jej twarz, a oddech stał się gorączkowy i spieszny, jak u przerażonego zwierzęcia.

— Nie bój się! — warknął.

Zrozumiał natychmiast, że w tej chwili nie może zdradzić przed córką tego, co się w nim dzieje. Postanowił zmylić jej czujność. Nagle zobojętniał.

— Nic się nie stało. Przypuszczałem, że to ona i chciałem się upewnić, dlatego zawołałem cię. Ciekaw byłem, jak wygląda owieczka, której za moje grzechy garbują skórę...

Zarechotał ohydnie i odwrócił twarz. Czuł w ustach gorycz, a w krwi żywy ogień. Pierwszy raz w życiu miał wrażenie, że będzie chory.

Edyth czas jakiś patrzała uważnie i pytająco w jego twarz. Nie mogąc jednak nic w niej wyczytać i widząc, że odwrócił się tyłem, nie mówiąc więcej ani słowa, westchnęła i wyszła.

Cuma nawet nie obejrzał się za nią.

A tymczasem w sali bufetowej Jeanne nie odstępowała od Florentyny. Od pierwszej chwili, gdy ujrzała ją w domu rodziców, naiwne i czyste serce małej Francuzeczki przylgnęło do Flory ze wszystkich sił.

A przecież mała Jeanne zupełnie nie wiedziała o tem, że Florentyna ocaliła jej życie...

ROZDZIAŁ 10.

Florentyna i Stanisław wracali do Polski w wybornych humorach. Flora czuła się doskonale i wyglądała doskonale; Stanisławowi do zadowolenia wystarczał fakt, że ona zapomniała w podróży o tragicznych przejściach i odzyskała dawny spokój.

Edyth została w Hiszpanji. Przewidywała, że przyjdzie jej tam zabawić miesiąc, może dłużej. Pożegnały się w Madrycie. Edyth miała tam zatrzymać się kilka dni dla załatwienia spraw majątkowych ze swym notarjuszem.

Niezbyt spiesząc się, wracali przez Francję. W Paryżu raz jeszcze widziała się Flora z Tomaszem. Wszyscy troje złożyli wizytę państwu de Contades.

Półdziecinna Jeanne rzuciła się Florentynie na szyję, nie mogąc ukryć radości z powodu jej przybycia. Koniecznie chciała jechać z nią w Tatry, ale przerażona Flora pospiesznie wytłumaczyła jej, że sezon niedługo się kończy i zdołała nakłonić małą hrabiankę do odłożenia wyjazdu na rok następny. Obietnica częstych listów do reszty uspokoiła Jeanne, ale i tak zatrzymała Florę przez kilka dni. Ludwik de Contades bardzo zaprzyjaźnił się ze Stanisławem, a pani de Contades z Florą.

Najbardziej rad był z takiego obrotu rzeczy Tomasz, gdyż był po uszy zakochany w jasnowłosej promiennej Jeanne.

Opuściwszy Paryż, Flora i Stanisław jechali przez Belgję i Niemcy do Polski, nigdzie nie zatrzymując się więcej.

Na zalanej słońcem szosie dojrzano w Hotelu Wielkim granatowe auto Florentyny. Pensjonarjusze wysypali się na drogę, jak rój pszczół, wymachując chusteczkami i krzycząc wesoło, na powitanie pani domu.

Niemal porwano ją z wozu i w triumfie powiedziono do Hotelu Wielkiego.

W tej chwili Flora posłyszała za sobą wdzięczny śmiech dziewczęcy. Wzdrygnęła się aż od nagłego wrażenia, nie wierząc własnym uszom. Obejrzała się szybko. Była zaskoczona, zdumiona, przestraszona i uradowana równocześnie.

— Lady! Pani tutaj?...

Agnes wyciągnęła ku niej ręce:

— A tutaj?... Czy tak bardzo mi pani nierada?

— Nigdybym nie przypuszczała, że zastanę tu panią!

— Postanowiłam zrobić pani niespodziankę! Czekam tu już dwa tygodnie!

Panna Balfoor była szczerze ubawiona zdumieniem Flory, która zresztą — mimo całe pomieszanie — nie potrafiła ukryć radości z powodu jej przybycia. Słodka Angielka od pierwszej niemal chwili poznania była jej drogą jak siostra. Natomiast sama Agnes narówni z innymi uległa nieodpartemu, czarownemu wpływowi Florentyny. Obie też wnet zaprzyjaźniły się i pokochały nadzwyczajnie. Razem odbywały przejażdżki, grały w tenis. Dni płynęły przyjemnie, wesoło. Kilka dni bawił w Hotelu Wielkim narzeczony Agnes.

A jednak Flora bywała nieraz zamyślona i smutna. Pewnego wieczoru, gdy wszyscy rozeszli się już do swych „numerów", Florentyna zapukała do pokoju Agnes.

Agnes leżała już w łóżku.

— Ach, to ty, Floro!

— We własnej osobie! Bardzo ci przeszkadzam?

Agnes energicznie odsunęła nogą błękitną kołdrę na środek łóżka:

— Siadaj!

Florentyna siadła. Była w jedwabnej, żółtej pyjamie. Agnes patrzyła na nią w zachwycie, nie mogąc oderwać od niej oczu.

Tymczasem Flora spoglądała na drzwi.

— Nie zamykasz się na noc?

— Nie! A poco?

— Zamykaj się, Agnes. Od tego jest klucz w zamku! Nie zrozum tego źle... ja mojej służby jestem całkiem pewna... bynajmniej nie chodzi mi o kradzież, czy coś podobnego...

— Mogę ci zrobić tę przyjemność, choćby zaraz!

Zanim Flora miała czas pomyśleć, co się stanie, Agnes wyskoczyła z łóżka i pobiegłszy ku drzwiom, zamknęła je na klucz.

Florentyna objęła spojrzeniem jej gibkie, wysportowane ciało, rasową, długą twarz i śliczne jasne włosy. Zaledwie Angielka weszła do łóżka, Flora objęła rączkami obie jej dłonie.

— Mam prośbę do ciebie, Agnes...

— Prośbę? Ależ słucham!

Flora nachyliła się i spojrzała jej w sam głąb źrenic. Była wzruszona i niespokojna.

— Agnes kochana! Na wszystko, co ci jest najdroższe, proszę, nie oddalaj się sama z Hotelu Wielkiego. Nie odchodź bez towarzystwa nigdzie, nawet do ogrodu lub na korty! Nie pytaj dlaczego proszę cię o to, jeno zrób to dla mnie, jeżeli moja prośba dla ciebie ma jakiekolwiek znaczenie. Nie chodź nigdzie bezemnie, bez Stanisława, albo kogoś z mojej zaufanej służby! Dobrze, Agnes?

Łzy błysnęły w jej oczach i głos jej zadrżał miękką, słodką prośbą.

Agnes początkowo słuchała z powagą i zdumieniem, ale w miarę, jak Flora mówiła, uśmiech wracał jej na twarz. Zaraz domyśliła się, o co Florentynie chodzi.

— Przyrzekam ci, Floro! Nigdy nigdzie nie pójdę sama! Ale obawy twoje są niesłuszne: ja nie mam zamiaru popełnić samobójstwa!

— Agnes!! — krzyknęła z przerażeniem Flora i nagle wybuchnęła płaczem.

Agnes przeraziła się. Wyskoczyła z łóżka i objęła Florę ramionami.

— Co ci się stało? Mój Boże! Czemu ty płaczesz, Floro! Nie płacz! Przysięgam ci, że na dziesięć kroków nie ruszę się bez któregoś z was dwojga! No, dziewczynko, uspokój się, uspokój!

Pochyliła nisko swą jasną głowę i całowała gorąco czarne kędziory Florentyny.

ROZDZIAŁ 11.

Dzień był posępny, ciemny i chłodny, do szpiku kości przejmujący deszcz padał od rana. Chmury zaległy niebo: jak okiem sięgnąć rozpościerała się nad światem jednostajnie brudna płachta.

Agnes wracała z Zakopanego do pensjonatu. Dostrzegłszy przez ociekające wilgocią szybki limuzyny, światła Hotelu Wielkiego, poczęła zbierać i zwijać na palcach pakuneczki, rozrzucone na poduszkach.

Dokoła pensjonatu panowała cisza, przerywana pluskiem padających kropel deszczu. Ze wszystkich okien biły blaski. Kto nie musiał, nie opuszczał wogóle budynku, więc wszyscy pensjonarjusze byli w swoich pokojach.

Gdy wóz zatrzymał się przed wejściem, Agnes wyskoczyła na chodnik i, nie zważając na deszcz, poczęła zaglądać do okien. Dziwnie jakoś nie miała ochoty wejść do pensjonatu.

Nagle odwróciła się. Spojrzenie jej padło w las. Stał nieruchomy, czarny i ociekający wodą. Serce Agnes poczęło nagle bić; owładnęła nią nieodparta tęsknotą za gęstwiną drzew i szelestem igieł pod stopami.

Od strony garażu dały się słyszeć kroki. To Grzebiński odprowadził wóz i szedł ku budynkowi głównemu. Agnes natychmiast pomyślała, że Grzebiński napewno zdziwi się, ujrzawszy ją przed bramą, stojącą na deszczu. Szybko rzuciła spojrzenie w okna jadalni. W rzęsistych światłach lamp ujrzała Florę. Służba krzątała się koło niej — nakrywano właśnie do kolacji.

Agnes uśmiechnęła się do główki Florentyny. Pomyślała, że Flora słyszała napewno huk motoru i czeka na jej przyjście. Zresztą Grzebiński napewno zaraz po wejściu do domu powie jej, że wróciła.

Plan błyskawicznie dojrzał w głowie Agnes: Pójdzie na górę, pokaże się Florentynie, powie, że idzie się przebrać i pójdzie... do lasu!...

Oglądnęła się po raz wtóry: las patrzał na nią czarną źrenicą swej głębi i ciągnął ku sobie.

Stanisław nadchodził. Agnes natychmiast odzyskała zimną krew, wpadła w bramę, i pobiegła na parter.

Drzwi od jadalni były otwarte. Flora dostrzegła ją.

— Dobrze, że już wróciłaś, bo na dworze bardzo jest brzydko! Kolacja gotowa!

— Jakoś nie jestem głodna. — rzekła Agnes, nadstawiając Florentynie policzki do ucałowania.

Gnębił ją wyrzut sumienia, bo przecież Flora tak prosiła ją, by sama nie oddalała się z pensjonatu...

— Muszę! Muszę! Na chwilkę! Zaraz wrócę! — tłumaczyła się w duszy samej sobie. Głośno zaś powiedziała:

— Muszę się przebrać i obmyć. Nie przejmuj się, choćbym troszkę zwlekała.

— Dobrze! — odpowiedziała Flora.

Agnes wyszła z jadalni. Czuła wewnątrz jakieś niezwykłe podniecenie. Paliła ją ciekawość, pomieszana z uczuciem lęku i równocześnie rozkoszy. Coś ją gnało z domu, na dziedziniec, do lasu...

Cicho, jak kot, skradała się przez korytarz. Zeszła na schody. Cicho. Nikt jej nie widział. Prędko zbiegła po chodnikach i wypadła przez główne drzwi. Przystanęła za filarem i jęła bacznie rozglądać się dokoła. Krew burzyła się w niej jak wino, oczy płonęły, wargi drżały... Czuła, że gdyby ktokolwiek usiłował w tej chwili przeszkodzić jej, zabiłaby go bez namysłu. Ale nikt nie przeszkadzał... Najwierniejszy sprzymierzeniec — ciemność — zasłonił ją przed oczyma ludzi.

Ścisnęła pod pachą torebkę i całym pędem poczęła biec w stronę lasu.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)



ABISYŃSKA TANCERKA,

Ugandha Asura, była ongiś ulubienicą Negusa. Popadłszy w niełaskę u cesarza, wyjechała do Europy i rozpoczęła gościnne występy w Paryżu. Zamierza poświęcić się karjerze filmowej.

Francis C. Fuerst, Genova.

NOWA KREACJA CLAUDETTE COLBERT.



Claudette Colbert ukaże się niebawem w filmie pt. „She married her boss". Partnerami jej w tym filmie są: Tala Birell, Michał Bartlett i Melvyn Douglas. Reżyserja Gregory la Cava. Fot. „Columbia"

HARRY BAUR MISTRZ EKRANU I SCENY



Harry Baur.

Fot. „Parlofilm".

Rzadko zdarza się, aby jedno nazwisko aktora było równie sławne na ekranie jak i na scenie. Rzadko również zdarza się, aby jedno i to samo nazwisko triumfowało w obu tych dziedzinach sztuki. Takim chlubnym wyjątkiem jest największy tragik teatru i kina we Francji Harry Baur.

Na deskach teatru rozpoczął swój triumfalny pochód, a w filmie go ugruntował. Czy to był „Dawid Golder", film osnuty na tle sławnej powieści Niemirowskiej, czy „Gra zmysłów, czy „Moskiewskie Noce", czy wreszcie ostatni film „Oczy Czarne", wszędzie kreacja Baura wysuwała się na plan pierwszy, choć grał zwykle ze znakomitemi aktorami. Harry Baur stoi znacznie wyżej, aniżeli słynni tragicy niemieccy: Jannings i Bassermann. W grze tych ostatnich spotykało się momenty często sztuczne. Baur wciela się w postać, którą gra. Staje się nią poprostu. Nasuwa się tu analogja ze Stefanem Jaraczem.

Ostatnie filmy ugruntowały jego popularność i sławę. Ciekawe, że największe sukcesy na polu filmowem zdobywa w filmach, mających za tło życie carskiej Rosji. Choć sam jest 100% Francuzem, każda jego postać w filmach „Moskiewskie Noce" i „Oczy Czarne" stanowi barwną i do złudzenia naturalną sylwetkę Rosjanina z czasów „batiuszki cara". Szczególnie ostatni jego film „Oczy Czarne" zyskał wielki rozgłos i uznanie. Reżyserował ten film rodowity Rosjanin Turżański, jeden z najznakomitszych realizatorów europejskich, specjalista od oddania tła „carskiej Rosji" na filmie.

Film „Oczy Czarne" cieszy się wielkiem powodzeniem ostatnio we Francji. Baurowi sekundują w tym filmie znakomici aktorzy francuscy: Jean Max, Jean Pierre Aumont i prześliczna Simone Simon. Atrakcją filmu są piosenki rosyjskie, wykonane przez oryginalną orkiestrę rosyjską. „Oczy Czarne" zapewne i u nas wkrótce ukażą się na ekranie.

ZELWEROWICZ, WIERZYŃSKI I SCHILLER O FILMIE MAXA REINHARDTA.



Anita Louise jako Titania w „Śnie Nocy Letniej".

Fot. Warner Bros First National

Zapowiedź premjery we wszystkich stolicach Europy pierwszego filmu Maxa Reinhardta, szekspirowskiego „Snu Nocy Letniej" z muzyką Mendelsohna, wywołała zrozumiałe wrażenie w naszych sferach artystycznych. Wydarzenie takie, jak film Reinhardta i to oparty na najpopularniejszej komedji Szekspira, musiało zelektryzować cały świat literacki i artystyczny.

Wytwórnia Warner Bros, przeprowadza obecnie ciekawą ankietę na temat „Co myślę o filmie Reinhardta" wśród naszej elity artystycznej. Poniżej cytujemy głosy Aleksandra Zelwerowicza, Kazimierza Wierzyńskiego i Leona Schillera.

Aleksander Zelwerowicz, znakomity aktor i reżyser, dyrektor Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, mówi:

„Ostatnie kilkanaście lat pracy Reinhardta w teatrze wyraźnie wskazywały na to, że genjalny ten reżyser szuka nowych dróg. Ostatnie zmiany w jego inklinacji artystycznej predystynują go szczególnie do zajęcia się sztuką kinową. „Sen Nocy Letniej" Szekspira, który Reinhardt wystawiał w teatrze jeszcze 30 lat temu w jemu tylko właściwy sposób, stanowi obecnie szczególnie pasjonujący temat dla filmu".

Świetny poeta **Kazimierz Wierzyński**, laureat olimpijski, tak odpowiada na ankietę:

„Jestem takim entuzjastą „Snu Nocy Letniej" (nawet napisałem na ten temat mały poemacik), że z rozkoszą pobiegnę obejrzeć film Reinhardta, osnuty na tle tego dzieła".

Leon Schiller, jeden z naszych najwybitniejszych reżyserów teatralnych, inscenizator „Snu Nocy Letniej" na scenach polskich, w następujących słowach mówi o fakcie sfilmowania szekspirowskiego arcydzieła:

„Wzór najdoskonalszej dramatyki romantycznej, jej kodeks i ewangelja to „Sen Nocy Letniej", najdziwniejszy z poematów Szekspira.

Sztuka ta powinna w realizacji filmu dzisiejszego zachować całą swoją dziwność, poetyczność i romantyczność.

Fantastyka musi tu brzmieć realnie, realizm fantastycznie; bufonada musi zawierać myśl głębszą, a fundament symfonji pięknie dobranych dźwięków, barw i scen musi być czemś zupełnie jasnem, nie potrzebującem dowodu.

Najjaskrawsze kontrasty winny współdźwięczeć w nierozerwalnej harmonji".

Dziś podajemy nowe zdjęcie z tego filmu.

838



Zdrowe ciałko

bez odparzeń, zaczerwienienia i swędzenia zapewnia niemowlętom mile chłodząca i antyseptyczna zasypka

BABYSAL-ANTIBA

„PIEKŁO"



W męce straszliwej, w wiecznym trudzie i znoju toczą potępione dusze olbrzymi głaz. Osiągnąwszy szczyt, stacza się on z powrotem w dół. Wieczna praca, wieczne potępienie. Genjalna rycina Gustawa Dore'go, ilustrująca jedną z mąk w Dantejskiem Piekle.



Identyczna scena w arcydziele filmowem p. t. „Piekło". Do scen piekielnych sfilmowanych z potężnym realizmem posłużyły obrazy mistrza G. Dore'go, jako wzory. Według prasy amerykańskiej jest to jeden z największych filmów, stworzonych w erze dźwiękowca.

Fot. „FOX-FILM".

Lotem podróżujemy:
najbardziej komfortowo,
najszybciej,
tanio,
832 **codziennie!**

„NELSON EDDY — NOWA GWIAZDA HOLLYWOODU"

Podobnie nagle, jak to stało się z Clarkiem Gable, tak i tym razem pojawiła się nowa sława na firmamencie gwiazd Hollywoodu.

Jest to Nelson Eddy. Ledwo się ukazał, a nazwisko jego błyszczy już wielkiemi literami wśród największych gwiazd ekranu.

Dokonał tego jeden, jedyny film — „Kapryśna Marietta". Zwykle aktor musi sobie zasłużyć na popularność długą i uciążliwą pracą. Eddy zdobył swój wielki sukces już na pokazie obrazu, zanim ukazał się nawet na ekranie. Głosy uczestników tego pokazu były pełne entuzjazmu.

Kiedy zaś pojawiła się „Kapryśna Marietta" na ekranie, rozpoczął się właściwy triumf Eddy'ego. Setki i tysiące listów z gratulacjami nadchodziły dziennie do niego.

Eddy zaskoczony tem próbował z początku odpowiedzieć na wszystkie te listy, ale w miarę napływu coraz to nowych przekonał się o bezskuteczności swych zamierzeń.

Po tej nawale listów zaczęły odzywać się telefony i telegramy. To dzwonili właściciele kin, którzy wyświetlali „Kapryśną Mariettę". Chcieli podziękować i powinszować mu triumfu.

„Chcemy więcej filmów z Eddym!" — rozlegały się wszędzie głosy.

Eddy, mimo wielkiego talentu, pracuje nad sobą dużo. Do filmu przygotowywał się i uczył długo i skrupulatnie. Miał już dobrze wyrobioną „markę" na scenie, jako śpiewak, kiedy próbował swych sił w filmie. Nie przerywając swych stu djów, wystąpił w filmie „Tańcząca Venus", oraz w filmie „The Carlo", w którym odśpiewał niezwykle pięknie jedną pieśń.

Aż wreszcie nadeszła „Kapryśna Marietta". Eddy miał sposobność zagrać z Janette MacDonald. Eddy przystąpił do tego filmu po dwuletniem przygotowywaniu się do niego.

Marzył zaledwie o tem, by go publiczność nie zignorowała. Spotkał się z wielkiem uznaniem widowni, która przyjęła go entuzjastycznie.

Nelson Eddy, sława śpiewacza — stał się sławą ekranu. Dzięki filmowi „Kapryśna Marietta".

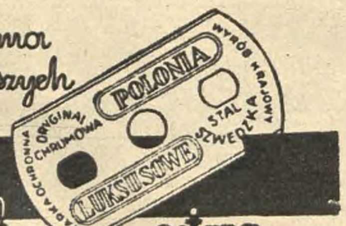


Jeanette Mc Donald w filmie pt. „Kapryśna Marietta".
Fot. Metro - Goldwyn - Mayer.



Nelson Eddy i Jeanette Mc Donald w filmie „Metro" p. t. „Kapryśna Marietta".
Fot. „METRO GOLDWYN MAYER".

niema lepszych jak ostrza „POLONIA"



„Światowid" kosztuje miesięcznie tylko zł. 2·20



„Zmierzch bogów" Wagnera na scenie Opery Państwowej w Berlinie.



„Kawiarenka" Tristana Bernarda na scenie „Künstler-Theater" w Berlinie. Na zdjęciu widoczni od lewej: Grete Weiser, Wiktor de Kowa i Genia Nikolajewa.



„Skandal panamski", sztuka Eberharda Wolfganga Mollera na scenie „Niemieckiego Teatru" w Berlinie.



„Dzwon zatopiony" Hauptmanna na scenie „Teatru Schillera" w Berlinie.

Kinkiety Berlina.

(Od naszego korespondenta).

Berlin, w październiku.

Rewolucja hitlerowska sięgnęła głęboko w sztukę pod dwoma względami: przetrzebiając kadry artystów i twórców, którzy z tych czy innych względów byli regime'owi niewygodni i wnosząc swe hasła, zasady i dezyderaty. O ile pierwsza część zadania rewolucji dokonana została szybko i wcale sprawnie, to pozytywna strona — budowanie nowego świata sztuki, jest dopiero w zarodku.

Dlatego dzisiejszy kronikarz teatru — bo i teatr musiał przejść głęboki wstrząs wraz z całą sztuką Niemiec — patrzący na zjawiska teatralne w Niemczech ograniczyć się musi przez uczciwość raczej do notatek i analizy, bez uciekania się jeszcze do syntezy i sądów zbyt ogólnych. Teatr niemiecki znajduje się na licznych rozdrożach i nie wybrał sobie kierunkowej. Szuka.

Ubyli jedni — tak wybitni inspiratorzy jak Reinhardt czy Piscator — przybyli nowi. ożywieni wielkim zapałem, ale nie zawsze umiejący dźwignąć ciężkie zagadnienia maszyny teatralnej. Uciekli aktorzy wielkiej nieraz sławy, dobijają się ostróg młodzi. I teatr idzie, gra, rozbija się o nowe sztuki, o które najtrudniej, jako że niechętnie patrzy się na wszelaki import, szczególnie francuski. Wybitnych osobistości narazie — poza może Hilpertem z „Deutsches Theater" — brak. Ale też obecny teatr niemiecki ucieka od wszelkiej władzy reżysera. Słowo, tekst, poeta — on winien być na froncie. Orgje reżyserskiej samowoli muszą ustać.

A zatem — teatr tradycyjny. Tak. W dużej mierze. Unikanie eksperymentów. Prostota i trafność dekoracyj z zaniechaniem przepychu. Wydobycie waloru słowa. Powrót do tekstu.

Trzydzieści blisko teatrów czteromiljonowego miasta rozpada się naturalną koleją rzeczy — na cztery wielkie działy: operę, dramat, wodewil i rewję, przechodzącą w kabaret osobliwego typu, jaki na kontynencie dawno już zanikł. Opera a więc dwa filary: „Staatsoper" w wielkim bloku na Unter den Linden, pozostająca pod specjalną opieką gen. Goeringa. Wielki repertuar operowy klasyczny — zespół śpiewaczy nie tak świetny jak dawniej. Z pań na froncie: rumuńska artystka Ursuleac i Polka Adelina Korytko. W „Deutsches Opernhaus", w zachodniej części miasta, Wagner w olbrzymim procencie. To scena bardziej narodowo-socjalistyczna, aniżeli trochę kosmopolityczna „Staatsoper". Olbrzymi zespół, ale same młode siły. Z głośnej rodziny śpiewaczej Margarete Slezak, wśród panów Wilhelm Rode — reszta młodzież i to prawie w 99 proc. niemiecka. Unika się obcych sił.

Muzyce oddaje się dawny „Theater des Westens", obecnie „Volksoper". Idą tu rzeczy lżejsze, ale zatrąca się raz po raz o klasyczne i stałe wkłady wielkiego repertuaru operowego: „Tosca". „Wolny strzelec". „Komische Oper" w centrum berlińskiego „city" trzyma się opery komicznej a czasem nawet operetki. Obecnie podporą jej jest znany Otto Gebühr w idącej z powodzeniem operecie, osnutej na tle życia „starego Fryca".

Wśród teatrów dramatycznych prym dzierży „Deutsches Theater", gdzie dawniej rezydował Reinhardt. Poziom tego teatru nie wszędzie jest, że tak powiemy, wyrównany, ale ambicje ma dalej wysokie. Pod kierownictwem dyrekcji „Deutsches Theater" znajduje się także scenka „Kammerspiele", gdzie nieraz widuje się opracowania nader staranne. Oba teatry cierpią na fatalny brak oryginalnych, dobrych sztuk, przez co pojawiają się tam często niedowartościowe sztuki jak „Markurell", „Panamaskandal" czy ostatnio „Der Mann an der Wende". Najlepszy zespół aktorski: Gerda Maurus, Th. Loos, Sybilla Schmitz, Paula Wessely. Jest to gra solidnego kalibru — Wessely, znana także z filmu, potrafi nadać przez doskonałe stopniowanie głosu i mimiki niepospolitą wyrazistość swej brzydkiej twarzy i niezbyt fortunnej figurze. Schmitz, to typ intelektualistki o podkładzie „wampowatym" — Loos, to doskonała pozycja wielkiej techniki.

Dramatowi służy „Kleine Haus", oddział niejako teatrów państwowych, gdzie rezydują znani z filmu aktorzy: Margaret Hoppe, Wiktor de Kowa i znakomity komik Gründgens. Repertuar poważny, studjum aktorskie bardzo staranne. „Theater am Horst Wessel Platz" jest ostoją sztuki bardziej popularnej, ale niemniej dalekiej od popularnej jaskrawości efektów, czy dyletantyzmu. Teatr „Komödienhaus" kokietuje lekką komedję w oparciu o takie doskonałe siły, jak Margaret Kupfer i Thee Ling, „Die Komödie" patronuje komedji kameralnej, niezawsze szczęśliwa w doborze repertuaru. Kostjumowo jest tu bardzo skromnie, aktorsko też nie zawsze świetnie. Walter Rilla — znany nam dobrze z filmu — stanowi główną atrakcję tego przybytku.

Lekkiej komedji służy „Lessing Theater", dający od szeregu miesięcy wielce słabą sztuczkę „Krach um Jolanthe", spekulującą na dosyć niewybrednem „sense of humour". „Renaissance Theater" patronuje wodewilowi i sztukom o charakterze patrjotycznym. Dobór sił męskich bardzo staranny, panie mniej szczęśliwe. Lekka komedja rozpina swoje żagle w „Theater an der Behrenstrasse", wodewil uprawia „Teater an der Saarlandstrasse" (dawniej Stresemannstrasse — jakaż znamienna zmiana!) „Kurfürstendammtheater" uprawiający również niezbyt wybredny gatunek wodewilowo-rewjowy (sentymentalno-głupawa „Veronika", która szła aż 80 razy, była tego doskonałym przykładem) ustąpił miejsca obecnie znakomitemu teatrowi: Agnes Straub Theater.

Niewieście tej należy się pełny hołd za wysoki poziom sztuki uprawianej w jej gmachu, za wielką ambicję i niespożyte siły. Jest to niemiecki Jaracz w spódnicy. Idzie Agnes Straub samodzielnie, bez oparcia i poparcia i wierzy w swoją publikę. Jej przedstawienia Calderona, tragedyj greckich, Ibsena i in. są ucztami wysokiego gatunku.

Delikatnie wprasza się w zakres teatru taki przybytek jak „Metropol Theater", który jest właściwie rewją o dużej wystawie, ale skłonnościach raczej do wodewilu-operetki. Obok tego teatru stoi dumnie „Plaza", lokal na 3500 miejsc, wyraźnie operetkowy i zabawowy, obliczony na masę. Tam bawi się biedniejsza dzielnica Berlina. Tanio i hucznie.



Gmach „Niemieckiej Opery" w Charlottenburgu. Opera była dotąd prowadzona przez zarząd miasta Berlina, obecnie przeszła na własność państwa.



Wreszcie „Wintergarten" i „Scala", dwie wielkie fabryki akrobatyki i niewybrednego humoru. Typowe lokale Berlina, gdzie gimnastyka przeplata się z dowcipem z brodą do ziemi. Tresura koni i girlsów słowem „miche-mache" jakiego nie widzi się nigdzie już prawie (czasem w Londynie pokazują takie małostrawne zabytki). Szeroki śmiech, który na pauzach zakrapia się piwem w pobliskiej „Keller", gdzie usługują kelnerzy w strojach bawarskich i gdzie ciemno od dymu cygar. Trzeba i to zobaczyć, ażeby dowiedzieć się, czem bawi się Berlin — ten niewybredny, prosty Berlin, nie umiejący poruszać się w pluszowych zakamarkach teatrów kameralnych.

Lecz zarówno ten teatr wymyślny jak i ten skromny czekają na jakąś nową inspirację, na wielki talent reżyserski, na jakiś nowy dreszcz.

Nie zadowala on w pełni widzów. Nie zadowala on także — regime'u. Ruch hitlerowski spodziewał się większej przemiany w teatrze jak i w filmie. Ale przemiany tej nie można dokonać „par force".

Pozostaje więc czekanie — a w międzyczasie poprawna tradycja.

Zbigniew Grabowski.

"Wieczny naród" (Ewiges Volk) sztuka oparta o motywy wojenne na scenie „Deutsches Theater" w Berlinie. Na zdjęciu Sybille Schmitz i Attila Harbiger.



„Egmont" Goethego na scenie „Teatru na placu Horst Wessela" w Berlinie. Na zdjęciu Gerda Müller i Franz Sondinger.

Wszystkie zdjęcia „ATLANTIC-PHOTO", Berlin



KINOOPERATORZY WOJENNI W ADDIS-ABEBA.

W związku z wybuchem wojny włosko-abisyńskiej przybyło do Addis-Abeba mnóstwo korespondentów wojennych i kinooperatorów. Rozpoczęli oni swą ciężką służbę w warunkach bardzo trudnych ze względu na niedostępność kraju, brak szlaków komunikacyjnych, tropikalny klimat i zaraźliwe choroby. Jeden z nich, korespondent Barber (Chicago Tribune) zmarł już na malarję. Ponieważ przepisy zabraniają chowania obcych w Abisynji, przeto rząd polecił korespondentom, aby każdy z nich złożył po 4.500 zł. tytułem kaucji na koszta przewozu ich ciał w razie śmierci z Addis Abeba do Dżibuti we francuskiem Somali. Na zdjęciu kinooperatorzy i dziennikarze zgromadzeni na głównej ulicy w Addis-Abeba w dniu wybuchu wojny.

Zęby bielsze o 3 odcienie w 3 dni



Pasta i eliksir V a d e m e c u m czynią to, czego żaden inny środek dokonać nie może. Dzięki swym bakterjobójczym i wybielającym właściwościom, chronią zęby przed próchnicą, nadając im, po krótkiem użyciu, śnieżną biel i piękny połysk.

REZULTATY OSIĄGNIĘTE DZIĘKI VADEMECUM SĄ WIDOCZNE.

Czystsze, bielsze zęby, świeższy oddech.

PASTA I ELIKSIR DO ZĘBÓW

VADEMECUM

polecane przez powagi lekarskie świata.



568



701

Czytajcie „Wróble na Dachu"!

Oczy nie Zdradzą Twego Wieku



Oczy prędzej potrafią zdradzić wiek kobiety, niż inne rysy twarzy, dbajmy więc o to, aby oczy nasze nie były zmęczone, aby dokoła nich nie było zmarszczek, aby posiadały blask i wyraz młodzieńczy. Stosując Metodę Pielęgnacji Elizabeth Arden, można utracić zmarszczki, można mieć oczy piękne, połyskujące urokiem wiecznej młodości.

Venetian Special Eye Lotion. Płyn orzeźwiający, zmywający i łagodzący zmęczenie oczu. Używać go należy stale wieczorem i rano, szczególnie po powrocie z przejażdżki samochodowej, po wszelkich sportach na otwartem powietrzu, po powrocie z kina. Płyn ten sprawia natychmiastową ulgę, gdy oczy są zmęczone od kurzu, słońca, czy od powietrza przesiąkniętego dymem. Venetian Special Eye Lotion nadaje oczom jasny, czysty połysk, zapobiega zmęczeniu i wszelkim nadwyrężeniom wzroku.



Special Eye Cream. Wspaniały krem do pielęgnacji oczodołów. Odżywia delikatne tkanki dokoła oczu, zacierając zmarszczki powstałe ze zmęczenia lub nadwyrężenia. Używać go należy na noc, wbijając łagodnie w skórę końcami palców.

Venetian Special Astringent Lotion. Używanie tego płynu zaleca się szczególnie tym osobom, które mają t. zw. woreczki pod oczami. Po użyciu Special Astringent, nałożyć cienką warstwę Velva Cream.

Beauty Cream. Cudownie wpływa na usuwanie sińców i wyrazu zmęczenia w oczach. Nakładać cienką warstwą przed pudrowaniem. Beauty Cream czyni skórę gładką i świeżą.

ELIZABETH ARDEN

Elizabeth Arden Ltd.

LONDON 25 OLD BOND STREET W1

834

WYSTAWA SZTUKI NIEMIECKIEJ W POLSCE.



Ogólny widok wystawy malarstwa niemieckiego w Polsce, otwartej w Bydgoszczy.



Friedrich Kunitzer: „Podczas kazania“.

Niemieckie Towarzystwo Historyczne w Poznaniu z okazji 50-lecia swego istnienia zorganizowało ostatnio w Bydgoszczy pokaz malarstwa niemieckiego w Polsce, pierwszą tego rodzaju imprezę, mającą zobrazować całokształt twórczości artystów niemieckich, mieszkających i tworzących na ziemiach Rzeczypospolitej. Wystawa obejmuje płótna i rzeźby 16 artystów, przeważnie młodych o odrębnych, acz nie zarysowujących się silnie indywidualnościach, złączonych ze sobą może jedynie wspólnem poczuciem narodowem. Nie jest też rewelacją artystyczną, żadnej swoistej ideologji plastycznej nie ujawnia. Ciekawi jedynie jako dokument komplikacji szeregu szkół, kierunków i wpływów, zresztą czysto formalnych, niezlewających się w stop nowych wartości.

Malarstwo niemieckie w Polsce — sądząc po wystawie — posiada garstkę zdolnych i kulturalnych artystów, znajdujących się dopiero w stadjum gorączkowego poszukiwania własnego wyrazu, formowania własnych przekonań estetycznych.

Bardzo ciekawy jest Friedrich Kunitzer, artysta o dużym rozmachu i pasji malarskiej. Emocjonuje go rodzajowe środowisko drobnomieszczaństwa, oraz życie ludu. Forma jeszcze twarda, kolorystycznie niestonowana, pociągnięcia pendzla niekiedy martwe, rysunek tu i ówdzie chybiony — ale talent przebojowy, kryjący w sobie wiele możliwości na przyszłość.

Swego rodzaju fenomenem autodydaktycznym jest górnośląski robotnik Franz Sikora, który o własnych siłach doszedł do zadziwiającego opanowania rzemiosła malarskiego. Tkwiąc korzeniami w ziemi swej rodzinnej, z doli robotniczej czerpie natchnienie. Poprzez naiwności fatkurowe i stylistyczne przebija boży dar plastycznego formowania, niestety systematycznie niekultywowanego.



Franz Sikora: „Karnawał“.



Anna Schulze-Koeper: „Mieszkanie chłopskie“.

Samoukami są również Konheisner i Neumann, malarze prawie dojrzali, o niemałem poczuciu kompozycji. Obydwaj ciążą raczej ku grafice. Prace prof. Wiktora Straussa z Bielska, wykazują spokojną, solidną, nierażącą „akademickość“. Pejzaże górskie tego artysty (Beskidy, Tatry) ujmują nastrojem, sugerują powietrzem i przestrzenią. Z lekka pretensjonalny modernizm Alfreda Slupika byłby ciekawy, gdyby wykazywał bardziej uporządkowaną formę. Obrazy olejne Herthy Strzygowskiej banalnie przesłodzone, natomiast jej sztychy przykuwają oko techniką i subtelnością rysunku. Akwarele Anny Schulze-Koeper — dobre. Doskonałe w tonie są drzeworyty młodego i nader ciekawie zapowiadającego się Roberta Jaretzky'ego. Świetny jego portret olejny porucznika W. P. Heiera pozwala widzowi wniknąć dogłębnie w duszę modela.

Wymienić jeszcze należy grafika Fenskego (nie bez zdolności), ilustratora Domiczka, oraz karykaturzystę Heiera, którego groteski cechuje smaczny dowcip. Z rzeźb zasługują na uwagę nieszablonowe głowy Schindlera i silne w wyrazie popiersie Bielawskiego. Ag.

„SZANGHAJ“, MOCNY DRAMAT EGZOTYCZNY ★ NOWY FILM BOHATERÓW „BENGALI“.



Przepiękna para Loretta Young i Charles Boyer ukażą się w mocnym dramacie egzotycznym p. t. „Szanghaj“.

★ *FOT. ZDJĘCIA „PARAMOUNT“.* ★



Bohaterowie filmu „Bengali“ Sir Standig, niezapomniany pułkownik Stone, oraz Ryszard Cromwell ukażą się w przepięknym filmie wytwórni Paramount pt. „Annapolis“

Z pracowni Mieszka Jabłońskiego.



Mieszko Jabłoński w swej pracowni.

Wśród młodszego pokolenia krakowskich artystów wyodrębnia się na horyzoncie artystycznego życia, pełna temperamentu, malarska twórczość Mieszka Jabłońskiego, który przed niespełna 15-tu laty skończył Krakowską Akademję i rozpoczął swą bujną działalność. W r. 1923 zwraca uwagę jego kompozycja, zatytułowana „Sielanka". W roku 1925 zakupuje Dyrekcja zbiorów państwowych obraz jego p. t. „Rybacy". W tym też roku otrzymuje stypendjum rządowe na wyjazd zagranicę. Po dwuletnich studjach we Francji oraz Italji urządza zbiorową wystawę dzieł swoich we Lwowie i w Krakowie. Z dłuższego pobytu w Jugosławji, przywozi artysta bogaty dorobek, z którego akwarelę, przedstawiającą pejzaż jugosłowiański nabywa Muzeum Narodowe w Krakowie. W r. 1930 otrzymuje na Salonie warszawskim nagrodę za obraz p. t. „Pijacy", zakupiony do zbiorów państwowych, a za obraz „Za parawanem" odznaczony zostaje medalem. Na zaproszenie prof. Procajłowicza projektuje wspólnie z nim piękną polichromję kościoła parafjalnego w Borysławiu. W r. 1932 zwraca uwagę na Salonie w Warszawie wielka jego kompozycja p. t. „Maska". Mieszko Jabłoński poza wielkiemi malarskiemi walorami oddaje się gorliwie pracy organizacyjnej wśród artystów. Należy do założycieli „Jednorogu", w którym zostaje w roku 1933 prezesem, jak również i w „Związku Artystów i Plastyków", piastuje dwukrotnie godność wiceprezesa. W r. 1934 wchodzi do dyrekcji Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie. Jabłoński uprawia zarówno malarstwo figuralne, jak i pejzażowe. Lubuje się w subtelnych, jasnych tonacjach, w rzetelnem opracowaniu płaszczyzny obrazu, wydobywając z niej swe własne zestroje kolorystyczne i nie zatracając nigdy wysokich rysunkowych walorów. Twórczość Jabłońskiego spokrewniona duchowo z Zachodem, posiada swój własny charakter i wyraz, nadający obrazom utalentowanego artysty swoisty wdzięk i kolorystyczną radość życia.

mdd.

KUPON Nr. 42 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 19 października 1935 r.*



Lidja Wysocka, Basia Gilewska, Stanisław Sielański, Michał Znicz i E. Szlechter w filmie „Kochaj tylko mnie“. *Fot. „Leo-film“.*

DECYDUJĄCA ROLA... NOŻYCZEK

Jak montuje się „komedja“ „Kochaj tylko mnie“.

Montaż! Jedno krótkie słowo, lecz ile ono znaczy! Przeciętny miłośnik kina, niewtajemniczony w kulisy realizacji filmu nie może wiedzieć, jak doniosłą, jak niezwykle ważną, ba! nieomal decydującą rolę grają tu... nożyczki.

Tak jest! Jedna klatka niewycięta lub szereg klatek taśmy usuniętych z filmu stanowi przecież o efekcie, który może się zatracić, zagubić, decyduje o rytmie filmu, o jego tempie, o żywości rozwijającej się akcji.

— Kiedy zasiadam do montażu filmu — zwierza się reżyser p. Marta Flantz — mam poprostu taką tremę, jak aktor przed występem. Bo proszę tylko zrozumieć! Mam oto w skrzyniach kilometry nakręconej taśmy filmowej. Różne sceny nagrane w rozmaitych dekoracjach w atelier oraz pod gołem niebem, czyli t. zw. plenery. Teraz z tych luźnych, oderwanych fragmentów ma powstać jedna logicznie, konsekwentnie zbudowana całość! A przytem to musi być interesujące! Łatwo sobie wyobrazić, że reżyser, który podejmuje się tak odpowiedzialnej pracy musi posiadać doskonałą pamięć, wyczucie oraz wyobraźnię, która pozwala mu zgóry zobaczyć na ekranie to, co teraz wycina i skleja w jedną całość!

Przy montowaniu jednak komedji „Kochaj tylko mnie“ wielkiem ułatwieniem był dla mnie idealnie opracowany „drehbuch“ scenarjusza t. j. scenarjusz podzielony na krótkie sceny. Pracy tej dokonał znany fachowiec zagraniczny p. Lantz, autor wielu głośnych obrazów, m. in. zaś komedji Joe May'a „Jej Ekscelencja Miłość“.

Montowanie komedji „Kochaj tylko mnie“ szybko posuwa się naprzód“.

Tyle p. Flantz. Dodajmy od siebie, że film „Kochaj mnie tylko“ wz' ıdził ogromne zanteresowanie. Nietylko ze względu na frapujący scenarjusz i debjut nowej gwiazdy filmu polskiego Lidji Wysockiej, ale również ze względu na udział szeregu wybitnych popularnych artystów z K. Junoszą-Stępowskim i Michałem Zniczem na czele.

Szarada antywojenna.

(Ułoż. A. Mieczkowski — Warsz. Klub. Szaradz.).

Gdy człek nakłania **osiem-dziesiątego**
na złe podszepty, lub gdy go ponosi
temperamentu poryw wrodzonego,
nikt go o umiar nigdy nie uprosi!...
Dziewięć-dziesiąta przystań go nie nęci,
róże **czwór-szóstej pół-szóste** nie mamią.
Choćby ich **czwarte i siódme** w pamięci
swojej zachował, — to losy go złamią!
Dziś jak ów człowiek, — cały kraj się burzy
i **siedem-dziewięć** pożar srogiej wojny,
która walczących wyniszczy i znuży
i rzuci blady strach na lud spokojny!
Italja dąży do gwałtu podboju,
jej Duce pełen jest wiary w zwycięstwo...
Ale i Negus, pełen niepokoju,
w żołnierzach swoich wyrabia hart, męstwo.
Raz gdy Mikado, którego wzrok sięga
(wszędzie ekspansja!) po **Osiem-wspak drugi**,
los swej ojczyzny z Abisynją sprzęga
na okres, nie wiem, krótki czy też długi, —
żaliż gwarancję dać można pokoju?
Zwłaszcze że **Drugi** rzymskiego ogniska,
miast siedzieć w domu, zapragnął krwi, znoju
i włoskiej ziemi los na szalę ciska!...
Niebaczny! Nie wie, że Włochów **Pięć-pierwsza**
zamiast zwycięstwa, snadnie spotkać może.
Zwyciężonemu zaś współczucia wiersza
nikt nie poświęci, nikt go nie wspomoże!
Przeciwnie: **osiem-trzy i jedenaście**
sąsiedzi ręce i plecy pokażą...
Zapamiętajcie to, póki czas, Waście:
Sympatją tylko silni silnych darzą!
Czwartych i piątych trzeci dość już mamy,
zniszczenia kraju nikt z nas dziś nie pragnie, —
przeto niniejszem protest zakładamy!
— — — — — — — — — —
Do woli świata czy się Duce nagnie?...

W imię kultury...

(rozwiązanie szarady stanowi dokończenie nagłówka).

(Ułoż. „KASTA“ — Klub szaradzistów).

Ósma-dwunasta Klio z kurzu
wspak dziewięć-dziewięć-ósme swoje
wytarła... To w nich wszelkie burze
są notowane, groźby, boje...
W nich **czwór-dziesiąte** są tematy
na przyszły kongres dyplomaty.

Raz-siódmi — dzisiaj bohaterem;
groźnie w pikowe grają karty
oraz **pięć-sześć** wciąż atmosferę
żądaniem wybujałych **czwartych**,
chociaż przyniosła chwiejna wieść,
że brytyjczycy **trzy-pięć-sześć**.

Włochom — jak z fontanu **trzeciej-drugiej** —
argumentami strzyka ślina
i są gotowi do przysługi.
Dziewięć-jednaście i tuzina
czarnego do kultury wieść...
— Nie dziesięć-jedenaście-sześć!!!

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida“ przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesieczna „Światowida“ od 1—30. XI. 1935.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 26. października 1935 r. wraz z załączonym kuponem.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 39 nadesłali:

Czesław Mączewski, Piotrowice Śl.; Zofja Tryhubczakówna, Kraków; Feliks Brosławski, Baranowicze; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Marja Strubel, Warszawa; Stanisław Kaszubski, Dobre; Tadeusz Biernacki, Zakopane; Zygmunt Korzeniowski, Chochołów; Michał Adamczyk, Siedlce; Jan Badura, Szopienice; Zofja Kowalczykówna, Łódź; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Stanisław Nowicki, Poznań; Marjanna Granusz, Poznań; Wacław Tryblewski, Poznań; Zbigniew Block, Poznań; Stefanja Szafrańska, Poznań; inż. Tadeusz Kubiczek, Chorzów; Ambroży Sawicki, Ostrów nad Horyniem; Zofja Maksymowiczowa, Lwów; L. Ogrodzińska, Kraków; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Wacław Zabłocki, Częctochowa (zł. 20); Lesław Żukotyński, Otwock; T. Chaszczyński, Żółkiew; Antoni Sieramski, Warszawa; Janina Gillowa, Warszawa; L. Ludwikiewiczówna, Łódź; J. Aleksiejewa, Białystok; N. Kazimierz Koziowski, Warszawa; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Misia i Burek z Krakowa; Zygmunt Pieracki, Wilno; Kazimierz Hrynkiewicz, Wilno; St. Mikowska, Warszawa; Jadwiga Müllerowa, Choroszcz; Kowal Zbigniew, Stołpce; Zygmunt Wiśniewski, St. Łapy; Tadeusz Brzeziński, Warszawa; Józefa Drabik, Warszawa; Jasia Markowska, Warszawa; Mery Piwowarczykówna, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Józefa Jamrowa, Borysław; Związek Legjonistów, Oddział w Borysławiu; Klub Pracowników „Gazolina“, Borysław; Władysław Zioło, Zielonka; Irena Lewicka, Lwów; Jan Norbert Maziarz, Ozorków; Adolf Kroluk, Warszawa; Marja Baworowska, Klimiec; Wł. Grabski, Łódź; Irena Senze, Żychlin; Zygmunt Szorc, Radom; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; Edward Protasewicz, Wołomin; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; A. Loeglerowa, Lwów; Józef Misiołek, Łężyny; Helena Zielińska, Starachowice (zł. 10); Bronisław Kaczmarczyk, Wolsztyn, W. Nose, Anin; Antoni Mieczkowski, Wilno; Zofja Fintkowska, Warszawa; Wanda S.; „Filek z Baranowicz“; Feliks Krztowski, Ostrowiec kiel.; Irena Lewkowicz, Warszawa; Jerzy Zapiór, Kraków; Władysław Nycz, Szelków Nowy; Marjan Jagusiński, Kraków; Jan Wasilewski, Ostrołęka; Edward Król, Łódź, Ludwik Wawryczek, Kończyce Małe; Józef Urban, Targanica; Wacław Bultrowicz, Gniezno; Adam Czyz. Konaszewo; Hanka Iwaszkiewiczówna, Myślenice; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Antoni Bieganowski, Łomża; Marja Bugajska, Skideł; Czesław Błażejewski, Ząbki; Zygmunt Tietz, Warszawa; Wacław Kmieć, Oborniki; Jan Krupa, Kraków; Tadeusz Wiśniowski, Kraków; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; K. Pycio, Pabjanice; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice; Marja Flisarska, Kraków; Marja Dobrzańska, Przemyśl; Maciej Janusz Racięcki, Wejherowo; dr. med. L. Rozenman, Zamość; Wosio Szklarski, Warszawa (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 XI 35); Marjan Taras, Stryj; Kazimierz Jarzębowski, Rabka; Teofil Sobecki, Poznań; inż. Zygmunt Łabęcki, Chorzów; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Bronisław Kaczmarczyk, Wolsztyn; Stanisław Wojciechowski, Kraków; dr. Helena Opielińska, Środa; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Leszek Rudkowski, Ciężów; dr. W. Womperski, Starachowice; Follek Rajmund, Rybnik; Wł. Hahorkiewicz, Skawina; Karol Marcinkowski, Kartuzy; „Wilnianin“, Dubno.

Nagrody otrzymali pp. Wacław Zabłocki, Częstochowa (zł. 20), Helena Zielińska, Starachowice (zł. 10), oraz Wosio Szklarski, Warszawa (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 listopada 1935).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida“ przeszle niebawem.

Rozwiązanie z N-ru 39:

REBUS: Wojna abisyńsko-włoska wisi na włosku. — SZARADA: Wrześniowe nastroje.

BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.

pod redakcją MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

PANI NIEKOMPETENTNA Z WILNA. Nie ma Pani pieniędzy na drogie kosmetyki, więc chciałaby Pani „zupełnie domowemi środkami poprawić sobie cerę, zniszczoną już bardzo i warunkami życia i wiekiem“. Cera żółta, sucha, pomarszczona. Zapytuje Pani czy olejek migdałowy „zapobiegnie“ tworzeniu się zmarszczek, które Pani grożą? — Szczerze powiem, że olejek jako taki może tylko odżywić skórę, ale zapobiec całkowicie tworzeniu się zmarszczek nie jest w stanie. Zmarszczki powstają z różnych przyczyn: wiek, przebyte choroby, zła przemiana materji, nieracjonalny tryb życia, nieodpowiednia mimika i t. d. — Oczywista, że pielęgnacja ma wielki wpływ na wygląd, na gatunek, że tak powiem, skóry, ale raz wytworzone zmarszczki można usunąć tylko specjalnemi kremami, względnie, w przypadku zaniku włókien elastycznych, zabiegiem chirurgicznym. Masaże, wykonywane wprawną, fachową ręką, na dłuższej przestrzeni czasu: cztery do sześciu miesięcy przynajmniej — co drugi dzień — mogą sprowadzić znaczną poprawę, pobudzą cyrkulację krwi, odżywią naskórek, wygładzą. Wielorakie preparaty hormonowe, po uprzedniem porozumieniu się z lekarzem bezwzględnie dadzą efekty. W zakresie domowym — walka ze zmarszczkami musi polegać na dokładnem oczyszczeniu skóry, a temsamem wspomaganiu działalności gruczołów skórnych. Parokrotne oczyszczanie skóry przy pomocy mleka, śmietanki, olejku migdałowego, oliwy, naparzania skóry (krótkotrwałe), kompresowanie, rozgrzewanie, ale i w tym wypadku trzeba być bardzo, bardzo ostrożnym, bo cera sucha nie znosi ciepła, bardzo łatwo wietczeje. Więc rozgrzewania muszą być bardzo krótkie, a do codziennych obmywań woda zaledwie letnia, a nawet zimna. Masaż sztucznym lodem dwa, trzy razy w tygodniu, ale także z umiarem stosowany, ażeby nie odziębić skóry. Może Pani stosować nalewkę rozmarynową (na liściach) po parę kropli na watkę do zwilżania skóry pomarszczonej. Zapytuje Pani czy nie lepiej używać do codziennego mycia wody różanej, którą ja tak bardzo polecam. Wodę różaną polecam jedynie dlatego, że jest to woda idealnie czysta, bez domieszek soli mineralnych, pozatem pachnie, więc jest przyjemna w użyciu. Taką wodę z powodzeniem można zamienić wodą destylowaną lub nawet przegotowaną.

PANI S. 34. Jako stała czytelniczka „Światowida“ zapytuje Pani co robić z nielitościwie tłustą cerą, wągrami i wypryskami i czy autohemoterapja byłaby skuteczna. Proszę Pani wyniki lecznicze po tak zwanej autohemoterapji czyli wstrzykiwaniu własnej krwi naogół bywają dobre. Bardzo często już po paru zastrzykach następuje poprawa, ale nie wiadomo nic, jak Pani będzie na to reagowała. Mam wrażenie, najlepiej Pani zrobi, jeśli zasięgnie porady u lekarza specjalisty, bo nie sądzę, aby należało czekać aż „samo przejdzie“. — Zewnętrznie musi być zastosowana pieczołowita pielęgnacja od zabiegów higjenicznych rozpoczęta. Naświetlanie lampą kwarcową — na początku kuracji nie da rezultatów pozytywnych — najlepiej zastosować cykl naświetlań na zakończenie leczenia, w celu złuszczenia naskórka oraz spowodowania lepszego ukrwienia. Preparaty odpowiednie wysłałam Pani na adres prywatny.

PANI LUCY OR..... Pisze Pani tak: „Przedewszystkiem dziękuję za przysłaną receptę, którą wykorzystałam z wynikiem dodatnim“. — Zapytuje Pani czy niema jakiegoś środka na wytworzenia wrażenia cery opalonej. Są takie środki, ale ja osobiście nie jestem ich zwolenniczką. Pudry, szminka, lotiony, aczkolwiek pięknie narazie zakrywają białość cery — to jednak, przy dłuższem stosowaniu, okazują się nader szkodliwe. Można je stosować bezkarnie jedynie w formie maquillage'u jednorazowego — na dwie, trzy godziny, ale nie dłużej. Jeśli chce Pani wyglądać świeżo, opalona mieć skórę i to z pożytkiem dla jej zdrowia — bardzo polecam zastosować szereg naświetlań lampą kwarcową lub solarką, a przy każdem naświetlaniu smarować twarz delikatnie kremem lub nawet (cieniutką warstwą) oliwą świeżą. I dopiero na tle naturalnie opalonej cery — wykonać subtelny retusz przyciemniający i wyrównujący koloryt — a! to sprawa zupełnie innego rodzaju! — Będzie to tak zwane „Piękne z pożytecznem“. — Zastosowałam się do Pani łaskawej prośby i wysyłam zamówione przez Panią preparaty.

WSZYSCY SPORTOWCY

CZYTAJĄ ILUSTROWANY KURYER SPORTOWY

RAZ ◆ DWA ◆ TRZY

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



AFRYKA CZUWA...

Murzyn obserwujący z zainteresowaniem wzmożony ruch w jednym z portów afrykańskich, objętych akcją wojenną.

Orient Press Photo, Tel Aviv.